Nr 17. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, dnia 21 kwietnia 1935

ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Płaszowska Fabryka Dachówek i Cegieł

Spółka Akcyjna w Krakowie, ul. Dunajewskiego 6.

Telefon Biura 10364. Telefon Fabryczny 12087.

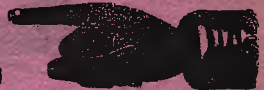
poleca:

Dachówkę: TŁOCZONĄ (marsylską), CIĄGNIONĄ (felcówkę), KARPIÓWKĘ

Cegłę: MASZYNOWĄ, PUSTAKI, KOMINÓWKĘ (radjały)



SKRZYPCE



skorygowane do użytku szkolnego i koncertowe

Struny z najlepszych fabryk

Wszelkie naprawy uskutecznia po cenach konkurencyjnych. Praca bardzo staranna.

Instrumenty dęte z fabryki:

BOHLAND & FUCHS

na składzie w wielkim wyborze poleca:

Pracownia Instrumentów Muzycznych

JÓZEFA ZAJĄCA

Kraków, ul. Florjańska 21 I. piętro.

„SIEW“

Skład Nasion

W KRAKOWIE, Plac Szczepański L. 9.

poleca

NASIONA warzywne i kwiatowe

OPRYSKIWACZE do drzew owocowych,

Środki chemiczne dla zwalczania szkodników drzew owocowych

„NORNIK“ najskuteczniejsza trucizna na szczury i nornice

PZYBORY PSZCZELARSKIE

WĘZA SZTUCZNA

LEKARZ-DENTYSTA
ALEKSANDER ROMM

powrócił

i przyjmuje w domu p. Mrugały w Krośnie obok Miejskiej Kasy Oszczędności.

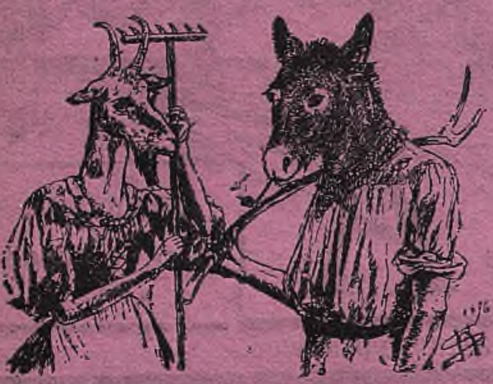
Ceny konkurencyjne.

Kawaler, lat, 22. uczciwy, posiadający dobre świadectwa ze szkoły powsz. i zawodowej przyjmie posadę lokaja, woźnego, stróża i t. p Zgłoszenia do administracji »Roli« pod »stolarz«.

Koń świadkiem.

— Daliście Siwkowi siana?
— Tak jest, panie sierżancie.
— A kto to widział?
— Drugi koń!

Maciek i Kaśka.



Świr, świr, świr w starym płocie,
Maciek z Kaśką po robocie,
Co wiedzieli, powiedzieli,
Będą hulać przy niedzieli.
Kaśka strojna, jak marmuzel,
Pójdzie z Maćkiem na karuzel,
Kto spojźre, powie „owa!“
Para z nich „morowa!“



Wiejscy dyplomaci.

— Przyznajcie się kumie, że macie twarz podrapaną nie od gałęzi, tylko od bijatyki po pijanemu.

— A niech tam, powiem prawdę, ale niech wójt wpierw powie, czy mu spuchł nos od mrozu czy flaszeczki.



Sen.

— Czy wierzysz w sny?

— Naturalnie.

— Powiedz mi więc, co oznacza, gdy człowiek żonaty śni, że jest kawalerem?

— Przy przebudzeniu — wielkie rozczarowanie.



Na targu.

Kupiec: — Ależ ta kura pewnie chora, bo tak posmutniała?

Żyd: — Na moje sumienie, ona jest zdrowa, tylko tak posmutniała z tego, co pan tak mało za nią daje.

Pszczelarze! Miodarki, podkurzacze, maski na twarz, sita do miodu, węzę sztuczną z najgłębszemi komórkami pod gwarancją z czystego pszczelnego wosku, kupuje wosk, przerabiam na węzę i zamieniam za przybory, oraz wszelkie inne przybory poleca najtaniej Michał Popow (dawniej Wład. Gawor) Pierwsza Krakowska Wytwórnia Przyborów Pszczelniczych oraz Pracownia Mechaniczno - Blacharsko - Budowlano - Galanteryjna i Robót Wodociągowych, Kraków, ul. św. Tomasza l. 2. w podwórzu. Wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące, jak krycie dachów, wież kościołów i t. p. oraz uskutecznia naprawy tychże tak w miejscu jak i na prowincji. Cenniki wysyłam darmo. Oferty i porada fachowa bezpłatnie. — Uwaga na adres!

Mieszanki ziół leczniczych na choroby nerek, pęcherza, wątroby, trawienia, anemji kiszek, astmy, zaflegmienia, płuc, oczyszczeniu krwi, osłabieniu serca, w chorobach kobiecych i t. d. poleca **broszura lecznicza,** którą wysyła po nadesłaniu w liście znaczkami pocztowymi 50 gr.
Pustelnia św. Jana w Dukli.

PIECZĘCIE dla Stowarzyszeń, urzędów gminnych parafjalnych Kółek Rolniczych i t. p.
GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW
Odznaki dla Stowarzyszeń wykonuje po najniższych cenach
JÓZEF MARCZYK RYTOWNIK
Kraków, św. Tomasza 24 (Gmach Kasy Oszczędności)
Konto P. K. O. Kraków Nr. 407.942.

Bandażysta!
Specjalny. Fachowiec od lat 40
A. M. MIRKIEWICZ
Kraków, Mostowa L. 4.
Poleca bandaże przepuklinowe własnych ulepszeń bardzo praktyczne i wygodne w noszeniu. Również pasy bez sprężyn nowych systemów. Pasy brzuszne oraz pooperacyjne itp. Dla dzieci nowość niebywała bardzo skuteczna. Wykonuję pod gwarancją.
Praktyczne wyjaśnienia listowne. (Na odpowiedź znaczek). Ostrzega się przed blagierami niefachowymi, którzy narażają na różne przykrości itp.

Roczniki „Roli“
z roku 1927, 1930, 1931 i 1932. 1933
do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł
Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających, opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Nr. 17. **Wychodzi rok XVIII.** **Kraków, dnia 21 kwietnia 1935**



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1935: Rocznie 12 zł., półrocznie 6·40 zł., kwartalnie 3·30 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli«, 30 groszy

Adres na listy do Redakcji i Administracii »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

ALLELUJA!

Alleluja! Chrystus zmartwychwstał! Oto słowa wesołe, które w obecnej chwili wydobywają się z piersi wyznawców Jezusa Chrystusa i rozbrzmiewają po świątyniach Pańskich, po pałacach i ubogich chatach wieśniaczych. Cieszymy się i radujemy wszyscy, bo i mamy czego. Nasz bowiem Odkupiciel zwyciężył śmierć, odwalił kamień grobowy i powrócił do życia w uwielbionem ciele. Powstał z martwych i okazał, że jest Bogiem prawdziwym, a tem samem dał nauce Swojej potwierdzenie najwyższe. Gdyby bowiem Chrystus Pan nie był zmartwychwstał — jak sam o sobie przepowiedział — Jego nauka nie byłaby prawdziwą, a nasza Wiara, jak pisze święty Paweł — byłaby próżną. Teraz jednak inaczej się rzecz ma; wszystkie prawdy, które głosił Pan Jezus stały się niezbitemi, bo od Boga pochodzącemi, a Wiara naszą zyskała najsilniejszą podstawę.



Nie ten atoli był tylko skutek zmartwychwstania Pana Jezusa, prócz tego zyskaliśmy jeszcze i to bardzo wielkie, niepojęte dobrodziejstwo, że otwarły się dla nas zamknięte przedtem przez grzech pierworodny podwoje niebios, a śmierć niema już nad nami panowania, bo i nas czeka kiedyś zmartwychwstanie, i my powstaniemy z grobów, daj tylko Boże, aby ku uczestniczeniu w chwale niebieskiej.

Aby jednak to zmartwychwstanie nasze było dla nas radosnem, powinniśmy przedtem to jest w tem życiu doczesnem starać się stać się godnymi tego szczęścia przez wierne wypełnianie rozkazów Pańskich i stosowanie naszych zamierzeń i postępków do nauki Chrystusowej.

Jeżeli kiedy, to teraz właśnie, kiedy zły duch przez swych pomocników tak usiłuje oderwać ludzi od Kościoła i Wiary św., potrzeba nam mocno stać przy sztandarze Chrystusowym i odpychać wszelkie napaści i zabiegi naszych wrogów, choćby ci za wyrzeczenie się prawd ewangielicznych obiecywali nam złote góry i prawdziwy ziemski raj na ziemi. Obłudna bowiem ich mowa, a nauka ich, choć ubrana w pozór prawdy i ocukrzona obietnicą szczęścia ziemskiego, fałszem jest, bo się nie zgadza z nauką Chrystusową, skoro zaś ta jest prawdziwą, bo Bożą, to tamta jako jej przeciwna tem samem musi być fałszywą, bo nie może być, aby dwie nauki sobie przeciwne były równocześnie obie prawdziwemi.

Nasz naród słynął oddawna z przywiązania do Wiary św. i dziś jeszcze — dzięki Bogu — pod tym względem zajmuje jedno z pierwszych miejsc między innemi narodami. Dobro naszego Kościoła i naszej Ojczyzuy wymaga koniecznie abyśmy ani na chwilę nie zapominali o tem, iż cała

nasza pomyślność doczesna i wieczna zależy od wiernego wypołniania nauki Jezusa Chrystusa, który sam rozkazał miłować się wzajemnie i pracować wspólnie, ale z przepisami Jego Zakonu. Pod Jego więc sztsndar garnij się ludu z pod słomianej strzechy!

LEONARD SOWIŃSKI

Nadzwyczajne przygody pana Chorążyca.

(Powieść historyczna).

(Ciąg dalszy).

Chorążyc drgnął i wpatrzył się ze zdumieniem w szczerniałą i wychudzoną twarz Poleszuka... Nie zaraz poznał w nim Semena.

— Co ty tu robisz? — zapytał z trwożnem przeczuciem.

Wkrótce dowiesz się pan o wszystkiem — odpowiedział posępnie zapytany. Muszę z panem pomówić na osobności.

Chorążyc skierował się ku pierwszemu zajazdowi i po chwili obaj wygnańcy znaleźli się w osobnym pokoiku.

— Na miłość Boga! mów! — naglił Chorążyc — nieszczęście jakieś stać się musiało!

— Wielkie nieszczęście! odrzekł Semen — dobytek nasz zgrabiono, ludzi pomordowano, tabun uprowadzono... Tatarzy Ibrahima baszy zburzyli całe koczowisko do szczętu.

— O Talpie nic nie mówisz?

— Zamordowany.

O żonę nie śmiał zapytać Chorążyc... przeczuwał, pewny był nieszczęścia.

— Semenowi pierwszemu wypadło dotknąć bolesnego przedmiotu.

— Panią także porwano — dopowiedział głucho.

Chorążyc jęknął tylko.

— I mówisz, że to Ibrahim basza? - odezwał się po chwili.

— Sam go widziałem, gdy wsadzał panią na konia.

— Wydrę ja mu ją, wraz z sercem zdradzieckiem z piersi! mruknął Chorążyc.

Całe piekło zemsty i nienawiści rozgorzało mu w łonie.

Nie warto narażać życia za nią.

Odpowiedź Semena brzmiała tak dziwnie, taka ją cechowała obojętnoś i wzgarda, że musiało to zwrócić uwagę Chorążyca.

Wpatrzył się weń, czekając wyjaśnienia.

— Niemałej odwagi potrzebował, były ulubieniec Błockiej, ażeby wypowiedzie oskarżenie fatalne.

— Pani dała się porwać dobrowolnie.

— Co ty bredzisz, psia mordo! ryknął Chorążyc, zrywając się z sofy i stając przed oskarżycielem z pięściami zaciśniętemi.

— Poświadczam to, com widział na własne oczy — odrzekł spokojnie Semen. Czyż jabym śmiał rzucać potwarz na osobę niewinną i na kogo jeszcze? na żonę pańską...

I zaczął mu opowiadać wszystkie szczegóły porwania Angioliny, nie omieszkawszy przypomnieć stosunki jej podejrzane z Fatymą, stręczycielką Ibrahima.

Chorążyc słuchał z pochyloną na piersi głową i tylko niekiedy jęknął głucho.

Och! ciężko mię dotknęła prawica Boża — wyrzekł z łkaniem bolesnem, dosłuchawszy opowiadania Semena do końca. — I za co mię ona karze tak nielitościwie?...

Rzucił się na sofę i ukrył twarz w jej wezgłowiu. Co chwila wstrząsały nim drgania konwulsyjne.

Powstał nareszcie, padł na kolana i zatopił się w modlitwie bez słów... niepodobna mu było wynaleźć odpowiednich ogromowi boleści swojej:

Pokrzepiło go to skupienie ducha i niema rozmowa z Bogiem, wkońcu bowiem, zwracając się do zwiastuna niedoli swojej, spokojniejszym przemówił głosem:

I cóż teraz poczniemy, przyjacielu?

Spostrzegł, że cała twarz Semena była zalana łzami. Uścisnął mu rękę i rzekł serdecznie:

Nie powinniśmy się rozstawać ze sobą. Obaj jesteśmy nieszczęśliwi i obowiązani wspierać jeden drugiego. Ale cóż robić nam pozostaje? jaka przyszłość nas czeka? W kraju tym dłużej przebywać nie mogę, a zasoby moje bardzo są szczupłe.

— Powracaj pan do swoich, do ojczyzny... wszak musisz tam mieć krewnych i przyjaciół.

j tam nic mię dobrego nie czeka — odrzekł smutnie Chorążyc. — Ty nie wiesz, jakie wypadki wypędziły mię z kraju rodzinnego. Za opowieść o twych nieszczęściach i zemście nad ich sprawczynią, dłużny ci jestem również otwarte wyznanie. Posłuchaj tylko.

I opowiedział mu ze wszystkicmi szczegółami historję życia swojego od pamiętnych imienin Chorążego, przed laty piętnastu. Zabójstwo Miecznika, w czasie zajazdu, podróż na Litwę, tragiczną śmierć Bukszty starego, pojedynek śmiertelny z Grzesiem, zamach Pawła, w którym sam napastnik życie postradał, nareszcie wyrok banicji, ciążący na nim samym; wszystko to, przesuwając się w pamięci Chorążyca, odżyło w opowiadaniu jego życiem pogrobowem.

Semen słuchał uważnie, a tylko czasem wzdychał ciężko.

— Chyba wszystko to dawno zapomniane — odezwał się wkońcu — tyle już lat przeszło od tych wypadków. Zresztą na sumieniu swojem nie ma pan żadnej zbrodni.

— Buksztę zamordowali synowie właśni — mówił dalej Semen a jeżeli sami wyzionęli ducha pod waszą ręką, to sami dobijali się tego, usiłując was zabić. Wszyscy ich znali, jako łotrów wierutnych i zbójców; wszyscy jednogłośnie przypisywali im gwałtowną śmierć ich ojca. Pamiętam, że i w Rudni po latach dziesięciu nieinaczej mówiono o tym wypadku. Napad młodszego z nich na was w karczmie leśnej, miał świadków przecie. Dość będzie zbadać wszystkie okoliczności na nowo, a niewinność waszą uznają sądy niezawodnie i dekret banicji odwołają. Znajdą się i ludzie poczciwi, którzy się ujmą za was tak, że raz jeszcze powtarzam, obawiać się nie macie czego. Co do mnie rzecz się ma gorzej; ja prawdy wyznać nie mogę, bo oddałaby mię ona w ręce kata. Dlatego odprowadzę was tylko do granicy i znowu się puszczę w świat na włóczęgę po obcej ziemi. Ciężko mi przyjdzie rozstać się z panem, ale co robić?!...

— Ani mi się waż mówić o rozstaniu! - odparł żywo Chorążyc. — Przypuśćmy, że usłucham twej rady i wrócę na Podole. Tam cię nikt nie zna. Gotów jestem skłamać w dobrej intencji i oświadczyć, że opuszczając kraj, spotkałem cię na drodze, nędzne, odarte, umierające z głodu chłopię i z litości zabra-

łem ze sobą. Ty znowu powiesz, że nie wiesz ani miejsca urodzenia, ani rodziców swoich i żeś uciekł od dziada żebraka, któremu towarzyszyłeś i który się okrutnie znęcał nad tobą. Tłómaczenie się takie nie obudzi żadnego podejrzenia.

Po chwilowem wahaniu się, Poleszuk zgodził się na plan Chorążyca.

Niech i tak będzie — rzekł wkońcu z rezygnacją człowieka, któremu przyszłoś nie obiecuje już nic błogiego.

— A teraz — ciągnął Chorążyc ludzi, którzy mi towarzyszyli do Kala atu, odprawić muszę. Niepotrzebni mi są i byliby tylko ciężarem. Zawołaj ich, Semenie.

Po chwili Serb i towarzysz jego stanęli przed Chorążycem. Uznał on za stosowne zataić przed nimi śmierć Talpy i wszystko, co zaszło wśród koczowiska.

Semen przyniósł mi wiadomość mówił spokojnie że teść mój pozbył się pod Ruszczukiem tabunu swego i rozpuściwszy całą służbę, wyruszył w inną stronę. Oczywiście i was muszę odprawić, bo zajęcia wam dać nie mogę. Otrzymaliście zapłatę za całe lato z góry, więc krzywdy nie macie. Zabierzcie swoje pakunki, konie zostawcie na opiece Semena i ruszajcie z Bogiem szukać służby gdzieindziej. Z pilnością waszą i rzetelnością znajdziecie ją łatwo. Oto macie po dukacie na drogę.

Tabunnicy pokłonili się do kolan dobremu panu, a czułemu Serbowi łzy nawet stanęły w oczach.

— Potrzeba się nam zaopatrzyć w pieniądze na drogę — rzekł pan Antoni do Semena to, co mi pozostało, nie wystarczy. Najlepiej będzie sprzedać jednego z koni; drugi przyda się tobie, boć przecie pieszo nie będziesz mi towarzyszył. Za wałacha, który służył Serbowi, powinniśmy dostać kilkadziesiąt dukatów... koń młody i dobrej rasy. Postarajno się o kupca, Semenie. Dziś nie wyjedziemy z Krajowy... zmęczony jesteś i potrzebujesz odpocząć.

Sprzedaż konia powiodła się bardzo pomyślnie. Chorążyca znano w Krajowie, jako rzetelnego i niedrożącego się kupca, a przytem znawcę niepospolitego.

Nie przeszło dwóch godzin, a zapas jego podróży pomnożył się o trzydzieści dukatów. Rozmowa z Semenem, powzięcie postanowienia na przyszłość, poprzedzające wykonanie jego, zachody drobne, wszystko to rozerwało Chorążyca o tyle, że na jakiś czas myśl o nieszczęściu, któremu uległ bez winy własnej, jeżeli nie całkiem ustąpiła, to przyćmiła się i złagodniała nieco. Ale kiedy nadeszła chwila spoczynku i bezczynności, wynurzyła się ona znowu w przeświadczeniu jego, całą niewysłowioną grozą swoją. Mniej go bolała strata całego mienia, nie żądał bowiem od świata nic więcej nad chleb powszedni, za który w zamian ofiarować mógł pracę chociażby najtwardszą i najuciążliwszą, ale ucieczka Angioliny, zdrada kobiety, którą sam wykształcił i wypielęgnował, a do której w sercu jego przywiązanie małżeńskie kojarzyło się z uczuciem ojcowskiem, rzewnem; troskliwem, opiekuńczem, to mu sprawiało boleś , dla której nawet w skardze przed Bogiem odpowiedniego nie mógł znaleźć wyrazu. Przed tem widmem posępnem, usuwały się na stronę widzenia pogodniejsze, które mu zaświeciły na chwilę: nadzieja oglądania ojczyzny miłej, odzyskanie rodziny i ucałowania progów domowych.

Jednocześnie zaczęło go prześladować uparte przekonanie, że nie ma już dla szczęścia na tym świecie, że do końca nękać go będzie los nielitościwy i że zamierzony powrót jego do kraju rodzinnego, skończy się gorzkim zawodem i zgubą nieuchronną.

Kiedy zatopiony w myślach ponurych, biedny wygnaniec leżał nieruchomo na so ie, wydając od czasu do czasu jęki pomimowolne, poczciwy Semen krzątał się około posiłku i jak umiał, starał się wyrwać nieszczęśliwego pana swojego ze stanu pognębienia i bezwładnej, niemej rozpaczy. Korzystając z napomknienia Chorążyca o pobyciu jego w Pińszczyznie, zaczął mu opowiadać o ludziach i zwyczajach tamecznych, rozpytując nawzajem o Podole, gdzie ostatecznie osiedlić się zamyślał.

Opowiadał Semenowi Chorążyc naprzód niechętnie, lecz porwany urokiem wspomnień, dał się ożywić i z miłością zaczął malować ową krainę, kołyszącą się alami pszenicy i ubłogosławioną wszelkiemi darami Bożemi. Starał mu się także dodać otuchy pod względem następstw możliwych zamierzonego powrotu. Dotknąwszy tego przedmiotu, zapytał go, jakich środków użyć zamyśla w widokach bezpieczeństwa swego, oczyszczeniem się z zarzucanych mu win i wymiaru sprawiedliwości.

Sam jeszcze nie wiem — odrzekł Chorążyc. — Nic dobrego nie wróżę sobie. Wszyscy, którzy mi byli życzliwi, albo poumierali, albo pozapominali o mnie. A tymczasem nad głową moją wisi wyrok wywołania z kraju, który mię wszelkich praw pozbawia. Każdy mógłby mi odebrać życie bezkarnie.

— Nie myślcie o tem odparł energicznie Semen — wszak możecie świadkami dowieść niewinności swojej. Ja na waszem miejscu, po przejściu granicy, stawiłbym się w pierwszym grodzie i objawiwszy kto jestem, domagałbym się rozpatrzenia sprawy na nowo. Już to samo, że dobrowolnie oddacie się w ręce sprawiedliwości, niezawodnie przemówi za wami. Niepodobna też, aby z przyjaciół i znajomych waszych z przed lat piętnastu, nie zostało już nikogo na świecie. Dopomogą wam oni chętnie, a w razie potrzeby do króla nawet dotrzeć potrafią. Stanisław August ma być nader łaskawym i sprawiedliwym. Gdy historja wasza opowiedzianą mu będzie w świetle prawdziwem, kiedy ją potwierdzą świadków zeznania, nie ma wątpliwości, że odzyskacie niebawem wolnoś i uchylenie ciążącego na was wyroku.

— A jeżeli mi czasu nie dadzą na te wszystkie zabiegi i na samym wstępie, jako banicie głowę zdejmą z karku?...

— To być nie może. Sprawy gardłowe, ciemne i nierozwikłane, nie przecinają się doraźnie mieczem katowskim. Od kupców, którzy bywają za Dniestrem, słyszałem, że komendantem twierdzy kamienieckiej jest człowiek rozumny i prawy.. Do niego się odrazu udać możemy i oddać się w ręce jego. Gdy opowiecie mu wypadki życia swojego, powołując się na znane mu zapewne osoby, niezawodnie zaopiekuje się wami.

Tak to poczciwy Poleszuk, sam niepewny losu swojego, wlewał balsam otuchy w serce znękanego ciosem straszliwym Podolana.

XIX.

Odpocząwszy w Krajowie całą dobę, zaopatrzywszy się w broń i trochę żywności, puścili się nasi podróżni w dalszą i niebezpieczną swą drogę, kierując si na północ, zmierzyli bowiem przez Siedmiogród i Bukowinę dotrzeć do Chocimia, skąd w kilka godzin można się było dostać do Kamieńca, tymczasowego kresu ich podróży.

Chorążyc i Semen musieli kilka miesięcy spędzić na siodle, gdyż potrzeba było oszczędzać koni i zatrzymywać często dla odpoczynku i nabrania sił do dalszej drogi. Nie brakło przygód, niekiedy bardzo groźnych, z których jednakże udawało się im wychodzić szczęśliwie.

Raz napadła ich gromada wilków wśród stepu i nieodstraszona strzałami, ścigała zawzięcie, grożąc rozszarpaniem co chwila, na szczęście zabiegł im drogę tabun węgierski pod przewodnictwem licznej i dobrze uzbrojonej straży, która zmusiła drapieżnych napastników do sromotnej ucieczki. Innym razem pół tuzina rabusiów urządziło zasadzkę na podróżnych i kiedy ci najmniej spodziewać się tego mogli, zbóje rzucili si na nich z po za przyległych zarośli ze strzałami i wrzaskiem. Drogo jednak opłacili zuchwalstwo swoje, bo kiedy kule ich ze starych wyparte strzelb, nikomu nie przyniosły szkody, a nawet jedna rusznica pękła w ręku strzelającego i zraniła go ciężko, Chorążyc i Semen w mgnieniu oka pochwycili garłacze swoje i odrazu dwóch łotrów położyli trupem, reszta zaś bandy, zdj ta przerażeniem, szukała ocalenia w spiesznej ucieczce.

Nieubłagany los gotował im jeszcze jedną, najgorszą ze wszystkich niespodziankę. Sze ć tygodni byli już w drodze, przekroczyli granicę Siedmiogrodu i na Kronstadt i Mavos-Verashdy posuwali się ku Bukowinie, ażeby stamtąd na Suczawę i Seret do Chocimia dojechać. Pomiędzy Maros-Varashdy i miasteczkiem Szarz-Regen zmuszeni byli nanocować w lesie. adzwyczajny upał dnia poprzedniego znużył ich do tego stopnia, że do dalszej nocnej podróży sił im zabrakło.

Konie również robiły bokami i ślady swe znaczyły płatami piany białej. Zagłębiwszy się w las, podróżni nasi znaleźli niewielką skałę, z pod której wytryskał zdrój przeźroczysty i tam zamierzyli nocleg urządzić. Tuż obok mała polanka bujna zieleniała trawą, obiecując koniom paszę soczystą. Uwiązawszy je długiemi arkanami do drzew tak, ażeby swobodnie mogły korzystać z rozpostartej przed niemi strawy, sami po skromnej wieczerzy pokładli się spać z głowami na siodłach i mantelzaczkach swoich. Obudziły ich dopiero strzelające im w oczy promienie słońca, które już dość wysoko nad widnokrąg się posunęło.

Przetarłszy oczy, jednocześnie wielkim krzyknęli głosem:

— Koni nie ma!

Poszukiwania wszelkie nie przydały się na nic. Widocznie włóczęgi jakieś, nocujący z nimi jednocześnie w lesie, pozbawili biedaków najdroższej i najużyteczniejszej ich własności.

— I cóż teraz robić będziemy? — zapytał Chorążyc, wpatrując się posępnie w głąb zdradzieckiego boru.

— Ha! cóż? pieszo powędrujemy — odpowiedział Semen, nie patrząc pytającemu w oczy, jak gdyby się wstydził klęski doznanej. Rzeczywiście, wyrzucał sobie brak czujności i sen kamienny.

— Nie ma co.. zabierajmy pakunki i siodła i dalej w drogę... Nieszczęście nie do poprawienia — odrzekł Chorążyc, odzyskując odrobinę energji pod bodźcem podniesionej a tak dotkliwej straty, — Będziemy wyglądali, jak pielgrzymi, wędrujący do miejsca cudownego. Siodła tylko na barkach nie będą nam do twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŚWIĘCONE.



Podobnie jak „wigilja“ przed Bożem Narodzeniem, tak znowu tak zwane „Święcone“ na Wielkanoc jest zabytkiem z pierwszych wieków chrześcijańskich i pamiątkę dawnych wspólnych uczt zwanych „Agape“. Że zaś pobożność chrześcijan nie poprzestaje na zwyczajnem błogosławieństwie pokarmów przed jedzeniem, jakie każdy wierny odprawić może, dla większego więc religijnego uświetnienia wspólnej radości zapraszają do poświęcenia tychże pokarmów kapłana lub do kościoła je niosą. Między temi potrawami poświęca się baranka, zwykle z chorągiewką, wyobrażającego Chrystusa Pana, który jest Barankiem gładzącym grzechy nasze; jaja, jako obraz zmartwychwstania, gdyż twarda ich skorupa porównaną być może z kamieniem grobowym, który Chrystus Pan przełamał, jak to małe ptaszę przekłuwa poprzednio skorupę, zanim z niego żywe wynijdzie. Poświęca się też i inne pokarmy i napoje dla otrzymania od Boga tej łaski, abyśmy w tych dniach i zawsze pokarmów i napojów bez grzechu używali.



A wtem, od góry, z szumem i szelestem,
Prosto nad grobem sfrunął Anioł biały,
Odwalił kamień: „Chryste, oto jestem"...
I — Chrystus z grobu wyszedł zmartwychwstały.

I poszedł Jezus w szacie swej godowej,
Baranek Boży bez winy i zmazy,
By swej boskości znów dać dowód nowy,
By ją przed ludźmi potwierdzić sto razy.

Powstała z grobu prawda nieomylna,
Co ludzką złością w pył była zepchnięta
I znów jaśnieje swoim cudem silna,
Wyższa nad wszystko, jasna, złota, święta...

I poszedł Chrystus nieść swych nauk ziarno
Tym, którzy łakną, czekając zarania,
Co się do zbożnej pracy cicho garną,
Co pewni zawsze swego zmartwychwstania...

A niebo złotą świeciło się smugą,
Lud zabiegł drogę swego Zbawiciela:
„Chryste, czy czekać musim jeszcze długo?"
„Czekajcie! Bóg wam łask i sił udziela!"

„Otom zmartwychwstał, czyliż więc wątpicie,
Że nic nie ginie na zawsze, bez celu?
I dla was wskrześnie nowy dzień, o świcie"...
„Ach, czekać będziem, czekać, Zbawicielu!"

Paula Wężyk.

Golgota i Zmartwychwstanie.

Świat czarnych kirów mgieł tuli zasłona
I w koło śmierci powiewa martwota,
W górę podnosi krzyż krwawe ramiona,
Czarna, żałobna, straszna ta. Golgota.

Krwią przesiąknięta każda grudka ziemi
O sprawiedliwość wielkim głosem woła,
A mgła kroplami opada ciężkiemi,
Łka, płacze zda się tu wszystko dokoła:

„Jakże to było, że lud stał się katem
Temu, co z Boskiej zstąpił tutaj chwały,
Temu, co sercem dzielił się ze światem,
Co był bez zmazy, jak Baranek biały?"

W poczuciu winy łka ziemia i wzdycha,
Że na nią spadła krew Chrystusa Pana,
Drży w swych posadach, jęczy, płacze zcicha...
Na wschodzie świat już wróży bliskość rana.



MACIEK BZDURA GADA

Tak mnie strasecnie bez ten wielgaśny pośnik zemliło, ze o mały figielecek, a byłoby juz ze mną ślus i byłbym juz zadnego gadania do „Roli“ nie opedzioł. Bo tys pomyślcie se: — jakze tu myrdać wciąz tym ozorem, jak od tego strasecnego poscenia, nijakiej juz pary we wnątrzu nima!... Dusa jesce się ociupeckę na snurecku trzyma i selęce się po obsyrniem próżnem brzusysku. Dla prześpiecności umyśliłem se, żeby na wselki wypadek, zapisać w testamęcie nasemu organiście moje nowe portki z ładnemi na poprzyk prązkami; a Kaśkę, zeby sirotą nie była, zapisałbym: Towarzystwu Bezrobotnemu. Chociaz, temu nasemu panu organiście, tobym ta i nie radził łakomić się na moje nowe portki, co to dopiro trzeci rocek na Zielną będą miały, bo jak przezipałem ten wielgaśny post, tak jakosi za wolą Boską, przezipam jesce i reśtę tego wielgaśnego utrapienia mojego i kuniec.

Najgorsiejsy w tem wielgim poście, to juz chyba som Wielgi Tydzień, w którem wolno se ino raz na dzień zjeść pajdę chleba i popić ją ciepłą, posoloną wodą, albo jaką inksą syrwatką, czy kwasem z kisonej kapusty. Cego inksego, to ci Kaśka z gospodynią ani powąchać nie dadzą, bobyś potem ciece razem z butami do piekła na samo dno posed!... A ze one same co chwilecke gembami rusają, to niby zato grzychu nima?! Kiedym im raz rozeźlony pedzioł, że piekło jest nie ino la samych chłopów ale i na baby tyz, co to postu nie zachowują ino zreją na kuzdym kroku, co się da i kiedy się da, to mi zaraz odwarknęły, ze to rusanie gębami to nie takie zwycajne od jedzenia, ino ze to są takie postne pacirze!... Ładne mi ta pacirze, z których djabełki robią w piekle podusecki, zeby potem, wszyćkim podobnie pobożnym, miętko było na nich siedzieć.

Mnie tyz, dopuki ta jesce jako tako imieniny służyły, to i z tem posceniem jakosi wytrzymać mozna było, ale teraz, żeby nie te susone gruski w komorze we worku (do których mysy zrobiły z boku taką cudowną dziurecke), to niewiem woli Boski, jakby si to strasecne poscenie dla mnie skończyło.

ajwięksem mojem zmartwieniem z całego postu i całego wielkiego tygodnia jest to, że jak pedzieli moja gospodyni, będę musiał pójść z oświątkiem pod plebanją, zeby nad tem jegomość modlitwę zmodlili i jakimsi spirytusem pokropili. Zwycajnie, to chodzili se z oświątkiem sami gospodyni, albo casem posła, se Kaśka, ale teraz Kaśka z gospodynią niebędą mieli casu i będę musiał hybać ja. Hybać, to ta niby jesce nie taka strasecna rzec, ale zawse to nie hunor takiemu jak ja kawalirowi. Co, ale cóz mam zrobić, kiej nasemu gospdarzowi, toby to chyba jesce bardziej nie pasowało. Mam ino jakiesi dziworacne przecucie, czy z tego nie wyniknie jaka zawadyjska komedyja, bo mi się bez calusieńką noc ino same jakiesi cerwone bolsewniki śniły.

Strasecnie się ciesę, ze to juz przeciez nareście zacyna si robić zwiesna na świecie Bożym. Buciary powiesiłem se juz na gwoździu nad mojem wyrkiem i casem jak se się siędę na pniacku przed stajnią, to se rachuję na palicach u ręków i u nogów, ile tyz to jesce dni do tej scęśliwej chwili, że się choć raz w rok należycie żywot naprawi i ze nasego Pana organistę ominie scęście do moich portek; a prawdę powiedziawsy, byłoby mu w nich w sam raz do jego twarzy.

W takiej straśnie urocystej urocystości, co to ino raz w rok się przytrafia, „życę wszyćkim przesanownym Cytelnikom i jesce przesanowniejsym Cytelnickom „Roli“, straśnie „Wesołych Świąt“ i jaknajlepsiejsego apetytu do wszyćkich świętalnych różności, na jakie tam będzie kogoś stać. Przescegam ino wszyćkich z własnego doświadcenia, żeby byli ostrożni w swoim apetycie, bo potem, to bywa casem bardzo nieprzyjemnie i z konieczności trzeba se pościć jesce dalej, chociaz post się juz dawno zakończył. A jak kto nie wierzy, to zreśtą niech popróbuje to będzie widzioł. Cego wam z całego serca rzycę. Amen.

Ubranie stratosferyczne.



Podpułkownik hiszpański Emilio Herrera powziął plan lotu w otwartej gondoli do stratosfery. Oto kostjum, ogrzewany elektrycznie i hermetycznie zamknięty, w którym zamierza lotnik zwiedzić stratosferę. Ubranie takie jest bardzo ciężkie, ale chroni lotnika od 50-stopniowego mrozu, panującego w górze.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Uganda II.

W dalszym ciągu opisu o tej młodej wyznawczyni wiary katolickiej podajemy jej dalszy ciąg, a wkońcu męczeńską śmierć.

Dnia 10 lipca obie kobiety, wyznaczone przez Mwasanja, przyszły ponad jezior. Jedna z nich, Musenero, złożywszy na ziemi przyniesione przez siebie rzeczy, wyruszyła natychmiast z powrotem do nie stało, po chwili zaś wymijając swą bronią ze złowrogim gestem, dodaje:

— I ani słowa o tem, coś widziała!

Dalsza podróż odbywała się z trudnością w zupełnem milczeniu. Mwasanje podąża przyspieszonym krokiem, żona zaś jego, niosąca dziecko Musikibi, z drudnością za nim się posuwa. O zmroku przybywają oboje do niewielkiej wioski. Bwegairirwa jest



Pasące się stado dzikich :eber w Ugandzie.

wioski, pozostawiając swego pana z dwoma swemi żonami. W nocy nędznik ów spróbował poraz ostatni nakłonić swą żonę do porzucenia wiary katolickiej. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, próbował ją udusić, ale Misibika zdołała uciec i wówczas dopiero wróciła do chaty, gdy mąż przyrzekł, że nie wyrządzi jej krzywdy.

Nazajutrz po piaszczystym wybrzeżu jeziora Wiktorja Nyanza rozpoczął się smutny pochód, który miał zakończyć się śmiercią bohaterskiej czarnej chrześcijanki. Mwasanje, uzbrojony w olbrzymi nóż, kroczył na czele, za nim szła Bwegairirwa, niosąca rozmaite rzeczy swego pana, a za nią Musikiba z dziecięciem na plecach. Posuwała się jednak z wielką trudnością i nogi jej zapadały co chwilę w ruchomym piasku. Mwasanje i Bwegairirwa musieli się zatrzymywać od czasu do czasu, aby się z nią połączyć.

— Odbierz jej dziecko! — zawołał wreszcie ten tygrys do Bwegairirwy i jednocześnie rzucił się na Musikibę, chwytając ją za gardło, aby udusić. Towarzyszka jej próbuje raz jeszcze wstawić się za nieszczęsną.

Litości dla niej! — woła. — Nie zabijaj jej!

Ze swej strony biedne dziecię płacze i wzywa matki.

— Stój! — krzyczy potwór. — Oddal się z dziecięciem!

Atoli Bwegairirwa stoi, jakby skamieniała z przerażenia. Gey palce mordercy puszczają ofiarę, pada ona bezwładna na ziemię, miotana ostatniemi drgnieniami agonji. Widząc to nędznik chwyta nóż, aby ją dobić i po chwili dusza katechumenki, ochrzczonej we krwi własnej, wzlatuje ku niebu.

Owinąwszy zwłoki w „mbugo", morderca rzuca je do dołu, naprędce wykopanego w piasku, i przykrywa gałęziami, poczem udaje się ponad jezioro i skrwawiony nóż w niem obmywa.

— W drogę teraz! — woła, jak gdyby nic się tak znużoną i osłabioną, że pan musi ją tam zostawić, sam zaś puszcza się w dalszą drogę i nakoniec wraca do domu.

Tymczasem Lwanwunanaki, zaniepokojona przeniesieniem nad jezioro „mbugo" Musikibi i domyślając się okropnej prawdy, przez całą noc ani na chwilę nie zmrużyła oka. Usłyszawszy zaś, że pan jej wrócił sam w nocy do domu, nie wątpiła już o tem, co się stało i o świcie wyszła nad jezioro. W drodze, spotkała Bwegairirwę, która podawszy jej sierotkę, opowiedziała krwawy dramat. Następnie obie kobiety udały się do wioski i zawiadomiły wodza e morderstwie. Ten pospieszył niezwłocznie do mordercy, aby go zaaresztować, lecz nie znalazł go w domu.

Mwasanje uciekał w kierunku niedalekiej granicy, gdy go schwytano i zaprowadzono do trybunału Pokine, naczelnika prowincyi Buddu. Ten zrozumiał odrazu, że wyrok w tak ważnej sprawie musi zostać wydanym przez wyższą jakąś władzę. Wysłał przeto winowajcę do najbliższej angielskiej warowni, lecz komendant tamtejszy oświadczył, że należy wytoczyć proces w trybunale dla krajowców w stolicy. Pokino więc wysłał Mwasanje do Mengo i wręczył żołnierzom, stanowiącym eskortę, list, który w dosłownym przekładzie brzmiał jak następuje:

„Niniejszem ja, Pokino, oświadczam, że gdy zapytałem Mwasanja, co miał do zarzucenia swej żonie, którą zamordował, odrzekł: „Zarzucałam jej, że się modli, bo nie chcę, żeby moja żona się modliła." — Wówczas ja, Pokino, zapytałem go znowu: „Jakaż była druga przyczyna, z powodu której zabiłeś twoją żonę?" On zaś odparł; „Nie było żadnej innej przyczyny; żona moja modliła się i kwita."

Wtedy ja, Pokino, wezwałem pięć kobiet mieszkających w domu Mwasanje i zwróciwszy się najprzód do tej, która była świadkiem zamordowania Musibiki, zapytałem: „Co zarzucano twojej towarzyszce, jako przyczynę popełnionej na niej zbrodni?" Ona zaś od-

parła: „Religię katolicką.“ Ta, która to mówiła nazywa się Bwegairirwa.

Następnie pytałem kolejno cztery inne kobiety: „Co było przyczyną śmierci waszej towarzyszki?“ — a każda z nich mi odpowiedziała: „Religja katolicka“. Z pomiędzy pięciu tych kobiet, wysyłam do was trzy, jako świadków, dwie zaś z powodu podeszłego wieku, musiały tu pozostać. Teraz zadanie moje skończone, sąd zaś do was należy.

Ja, Pokino.“

Trybunał dla krajowców, nie mogąc skazać winowajcy na karę śmierci, oddał go Izbie wyższej do osądzenia.

Mwasanje został skazany na karę śmierci. Dwaj misjonarze usiłowali go nawrócić, lecz morderca odrzucił ich propozycję i zakończył życie na szubienicy jako zatwardziały grzesznik.

*

Na naszym pierwszym obrazku widzimy stado żeber. Piękne te zwierzęta wypasają się w miejscach dla człowieka niedostępnych, bowiem żebry są zwierzętami prawie nie dającemi się oswoić. Drugi nasz obrazek przedstawia krajobraz z okolic Ugandy z niebotycznemi drzewami.

(Ciąg dalszy nastąpi).



JÓZEF MOKRZYCKI.

Złodziej, który nie ukradł

(Przedruk wzbroniony). Powieść. (Ciąg dalszy).

Tymczasem Wyrwicz wpadł do Wyrwalskiego z wyrazem najwyższego zdenerwowania.

— Wizja! — zawołał — zupełnie bez wstępów. Podwin jest tu i był w teatrze i to wiesz z kim?

— No nie mogę wiedzieć.

— Alina jest z nim — moja narzeczona.

— Nie może być.

— Jakże nie może być, kiedy jest.

— Poznałeś ją dokładnie? Może się jednak pomyliłeś.

— Och, co znów. Poznałem ją a ona mnie także. Zaobserwowałem to dobrze, podczas gry, której o mało nie spaczyłem przez to w zupełności.

— Lecz on cię nie poznał, bo inaczej byłby już tutaj.

— Djabli to mogą wiedzieć, co to może wszystko znaczyć — w każdym razie żegnam cię, pomimo, że jeszcze jakiś czas zabawię w Medjolanie, ażeby zbadać co Alina tu robi z tym drabem. Muszę zbadać tą tajemnicę.

— Wstrzymaj się z wyjazdem, może on tu tylko przypadkowo się znalazł i potem ruszy dalaj.

— To w każdym razie jak mówię, tymczasem cię żegnam, a to na wszelki wypadek. Gdybym nie wrócił, wytłumacz mnie w jaki sposób przed dyrektorem. Jeśli zaś będzie wszystko dobrze, powrócę najdalej jutro. Tymczasem dobranoc!

— Dobranoc — a niech ci szczęście sprzyja.

— Dziękuję ci przyjacielu, gdybyśmy się nie widzieli prędko, nie zapominaj o mnie. Ja również zapamiętam piękne chwile, które tu przeżyłem. To powiedziawszy wyszedł i udał się prosto do garderoby teatralnej, gdzie zabawiwszy chwilę wyszedł na ulicę lecz tak ucharakteryzowany, że niktby się nie mógł domyśleć w nim aktora Mirki Sawicza.

Włosy jego były pokryte siwizną, a długa siwa broda spadała na piersi. Chód zaś jego był taki, jakim ma być chód człowieka który dźwiga na barkach ciężar wieku. Ubiór jego był zupełnie do wyglądu dopasowany, tak, że najwprawniejsze oko nie mogło rozpoznać w nim młodzieńca. Tak przebrany udał się do miasta i począł obchodzić hotele w celu dowiedzenia się w którem jego znajomi zamieszkali. Jakoż wnet natrafił a względnie spotkał ich w hotelu „Italja“ na sali restauracyjnej, gdzie spożywali wspólnie kolację. Kazawszy podać sobie piwo, usiadł przy sąsiednim stoliku i wziąwszy w rękę „Giornale d'Italja“ zaczął przebiegać oczyma udając zaczytanego, w rzeczywistości zaś myśli jego zajęte były zgoła czem innem.

— Mówiłeś pan — odezwała się Alina, że to już będzie kres naszej podróży — a jakoś mi się nie zdaje, by miała się ona rychło skończyć.

Wyrwicz nastawił ucha.

— Nie można przewidzie , odrzekł spokojnie detektyw — lecz zdaje mi się że jutro do południa

będziemy już mogli pomówić z panem Wyrwiczem.

— Czy pan jest pewny że się tu znajduje?

— Tak, najzupełniej. Wyjecha zaś ztąd nie może, albowiem już wszystko tak obsadzone, że się nie wymknie.

— Jeśli jednak znowu się nie uda, to wiedz pan, że jutro wieczornym pociągiem jadę do Warszawy. Zaczyna mnie już nudzić to bezcelowe błąkanie się po różnych krajach i miastach.

Skończy się to już jutro napewno, ręczę pani. Co pani zamierza robić dzisiaj? zapytał zabierając się.

Zmęczona jestem, pójdę do siebie.

Ja panią muszę przeprosić, gdyż muszę wyjść na godzinkę. Nie mogę dotrzymać paui towarzystwa.

Proszę bardzo odrzekła zobaczymy się jutro dobrze?

Jak zwykle przy śniadaniu. Prawda.

Po tych słowach zabrał kapelusz i laskę, a skłoniwszy się jeszcze, skierował kroki ku wyjściu. Wyrwicz prędko zapłacił za piwo i w chwili gdy Alina wychodziła schodami na piętro, wybiegł na ulicę i zobaczył, że detektyw wsiada do dorożki która kłusem ruszyła wzdłuż ulicy. Zaczekawszy chwilkę, gdy już dorożka znikła na zakręcie ulicy ruszył schodami na piętro i odszukawszy numer 33 zapukał ostrożnie do pokoju Aliny. Na uprzejme zaproszenie wszedł do pokoju.

Alina zobaczywszy siwego pana który tak zawzięcie czytał gazetę w sali restauracyjnej, zdziwiła się niepomiernie.

— Co chce ten nieznajomy człowiek? pomyślała. — Czemże mogę panu służyć, zapytała.

Wyrwicz zamiast odpowiedzi zręcznym ruchem odjął siwą brodę i wąsy, ukazując się we własnej osobie, chociaż starczego wyglądu twarzy zmienić nie mógł, lecz zato wyprostował swą postawę do swego naturalnego wyglądu.

— Jezus Marja — Staszek! krzyknęła — podbiegając do niego.

— Lecz on położył palec na ustach na znak milczenia, poczem przyprawiwszy ponownie brodę, wyszeptał zcicha:

— Nim cokolwiek pomówimy wytłumacz mi, skąd się tu wzięłaś w towarzystwie mego prześladowcy? Powiedz co to wszysłko znaczy...

— Stasiu! ja dla ciebie tu przybyłam...

— Ale dlaczego jeździsz z nim.

— To w porozumieniu z panem Roleckim — aby przeszkodzić twemu aresztowaniu. On ciebie nie zna osobiście, więc mnie z sobą zabrał. Ja tymczasem zaprzeczę twej identyczności na ten wypadek.

— Ach tak, to kamień spadł mi z serca.

Dlaczego Stasiu?

— To ci później powiem... Teraz przedewszystkiem chodzi o to, czy poznał mnie w teatrze!

— Przypuszczam że nie — lecz kto go tam zbada to jest jednak pewne, że wie o twojej tu bytności i zamierza cię jutro aresztować.

— Niechże sobie jeszcze poczeka jeszcze nie czas. Gdy przyjdzie czas, to sam wrócę do Warszawy bez jego pomocy.

— Stasiu! byle wnet to się stało. Już ży nie mogę w tej niepewności... to mówiąc rzuciła mu si na szyj .

U cisnąwszy ją przez chwilkę, odsunął lekko i rzekł:

— Nie czas dziś na pieszczoty — gdy może on lada chwila wrócić. Chciałbym jednak spotkać si z tobą. Gdyby miała dla mnie jakie wiadomości udaj się na ten adres. Tu wr czył jej kartkę z adresem Wyrwalskiego. Do tego człowieka możesz się odnie ć z całem zau aniem, strze się tylko by ci nie spostrze ono. Tymczasem bądź zdrowa i trzymaj się dzielnie. To powiedziawszy ucałował ją i wybiegł.

Dostawszy si na ulicę pobiegł pr dkim krokiem w stronę teatru, nie bacząc, że taki chód mo e go zdradzić, albowiem ludzie z siwizną już nie mają tej elastyczności chodu, jaką mieć mo e dwudziestokilkoletni młodzian.



Nim sį zorjentował łańcuszki zamknęły się na jego rękach.

Dochodził prawie do teatru, gdy nagle otoczony został przez policjantów i nim się zorjentował co si stało, już ła cuszki zamknęły się na jego r kach.

Co panowie chcecie odemnie! odezwał si po włosku nie jestem żadnym zbrodniarzem, tylko aktorem trupy Bertholda — mam na to swoje papiery.

Widząc jednak, że nic nie poradzi, nie stawiał żadnego oporu, pozwolił si prowadzić do komisarjatu.

W komisarjacie zastał Lorettę bladą jak trup. Komisarz nie badając go zupełnie przedstawił go Lorecie:

Czy to ten? zapytał.

— Tak jest panie komisarzu ten sam odrzekła.

— Na miło ć Boską powiedzcież wreszcie o co chodzi? zawołał aresztowany nie mogąc nic pojąć.

Jesteś pan aresztowany za zamach morderczy na pana Wyrwalskie o, aktora trupy p. Mr Bertholda objaśnił komisarz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ALLELUJA!



Cieszcie się dusze!... w podniosły ton
Niech wionie pieśn wam z łona,
Rezurekcyjny uderzył dzwon
I śmierci moc zwalczona;

Cieszcie się dusze!.. weselnych pień
Niech płynie głos w obłoki,
Bo z grobu jasny powstaje dzie
I nocne płoszy mroki!...

Pan, który cierniem uwienczon był,
Przebity włócznią w serce,
Co żółć na krzy u i ocet pił,
Zhańbiony przez blu nierce...

Dziś zmartwychwstaje w chwale i czci,
Rozjaśnia nieb obszary,
A w ręku Jego godło lśni:
Miłości, — m ki, — wiary..

Śmiertelna walka.

W Indjach żyje niewielkie zwierzątko, zresztą drapieżne, tak zwane mungo, którego charakterystyczną cechą jest jak największa nienawiść do wężów. Zaciekłość przeciwko wężom jakoteż i zręczność z jaką rzuca się mungo na śmiertelnego wroga, wzbudzają podziw. Mungo tak we dnie jak i w nocy siedzi na drzewie i niepostrzeżenie obserwuje teren czy gdzie nie wypełznie jakikolwiek wąż, a gdy go



spostrzeże, niespodziewanie rzuca się na niego, usiłując utopić swe zęby w szyji węża, który ze swej strony również stara się napastnika ukąsić, by mu wysączyć z zęba swój śmiertelny jad. Z takiej śmiertelnej walki mungo niemal zawsze wychodzi zwycięsko. Na naszym obrazku widzimy taką walkę mungo z okularnikiem, wężem jadowitym, bardzo niebezpiecznym, mierzącym blisko 2 i pół metra długości.

Zmartwychwstanie.

(Legenda tatrzańska).

W noc z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną żaden góral nie wspina się na szczyty Tatr. Komuż to w głowie onej nocy uroczystej, kiedy cały lud spieszy do kościółka wiejskiego na Rezurekcję?

Aliści raz góral pewien zabłąkał się wśród skał podniebnych jeszcze w Wielki Czwartek, przez trzy dni i trzy noce napróżno szukał drogi, ślizgając się po śniegach i lodach.

W tem słyszy zdala strzały. W pierwszej chwili przeraził się głuchym hukiem wśród ciemności, otaczających go dokoła. Wkrótce jednak zrozumiał, że to odgłosy, pochodzące ze wsi, gdzie podczas Rezurekcyi strzelano z moździerzy.

Kiedy go wreszcie doleciał dźwięk dzwonów z daleka, zasmucił się góral mocno. Tam we wsi, rodzina jego śpiewa wesołe „Alleluja“ i gotuje się do świąt, niespokojna z powodu zbyt długiej nieobecności ojca w domu, podczas gdy on wycieńczony, zaczyna już wątpić o prawdopodobieństwie ocalenia i powrotu swego.

Lęk straszny przejął zrozpaczonego górala. Zrazu przeklinał godzinę, w której przyszła mu myśl dzika wyruszania z domu o tej porze i wałęsania się po skałach; potem w trwodze zamarły mu na ustach przekleństwa: przeżegnał się, ale nie mógł odmówić modlitwy. Dziesięć razy zaczynał „Ojcze nasz“ i mylił się za każdym razem. Nie szło mu. Drżał na całem ciele z zimna, głodu, znużenia i strachu. Dokoła nie widział nic, krom białych, trupio białych całunów śniegu, wszystko zasłaniających. Zakręciło mu się w głowie, zachwiał się, ręką szarpnął kawał sterczącej skały, pod którą stanął — trzymając się jej z całej siły, mimo że była lodem śliskiem obłożona. Zawisł niemal nad urwiskiem.

Oczyma trwogi śmiertelnej, widział upiory, straszniejsze od tych wszystkich, o których słyszał od dziecka. To znowu zdawało mu się, że z góry i z dołu idą i lecą całe stada dzikich bestyj drapieżnych ku niemu, i już, już rozszarpać i pożreć chcą biednego górala.

Raz jeszcze przeżegnał się. Próbował modlić się do św. Antoniego w tej myśli, iż ten patron oświeci go może i wskaże nieszczęśliwemu drogę. Lecz i tym razem nie szło mu z modlitwą. Góral rozpaczał.

Nagle o skały niebotyczne odbił się znowu huk wystrzału moździerzowego, poczem dzwony zaczęły grać po górach nieskończonem echem. Szły dźwięki od wioski z kościelnej dzwonicy i płynęły po lodach ku szczytom; jako struny arfy, uderzały o skały poszarpane, i grały wzniosłą pieśń „Alleluja“...

Tak, doleciała muzyka dzwonów do biednego górala, nad przepaścią wiszącego w rozpaczy okropnej i echem dziwnem odbiła się o skałę, która w tejże chwili zadrżała. I usłyszał góral najwyraźniej, że dźwiękom dzwonów odpowiedziała skała śpiewem.

Tak to w łonie góry, w głębi skały, głosy liczne, nawpół ludzkie, nawpół nieziemskie, śpiewają chórem pieśń „Alleluja“...

Słucha. Śpiew nie milknie. Góral słyszy słowa pieśni i powtarza je omdlewającym głosem. A Tatry całe wtórują niewidzialnym śpiewakom całą muzyką dzwonów z wiejskiego kościółka.

Nagle śpiew ustał. Skała zadrżała znowu i w oczach górala otwarła się szeroko, niecąc dokoła blask wielki, pośród nocy, zalegającej góry. Olśnił go widok, jaki się przed nim roztoczył. Ujrzał mnogie hufce rycerzy, z husarskiemi u ramion skrzydłami, w zbroi błyszczącej, z szablicami w ręku, a w hełmach ogromnych na głowie. Jeden w drugiego olbrzymy. Na ich czele stał niby król, niby wódz, w zbroi, w płaszczu szerokim i długim. Wszyscy z czcią wielką słuchali kazania, wpatrzeni jako w tęczę, w zakonnika kapelana, co wyglądał jak święty i jak żołnierz. Bo też mówił z serca i do serca.

Słucha i góral kazania i takie na koniec słyszy słowa:

— A kiedy w Polsce nastanie Wielka Noc, powoła nas do Krakowa wawelski dzwon. I społem zejdziemy z gór. Górale pójdą z nami wraz. A z góralami ruszą Krakowiacy. I z równin mazurskich pójdą chłopy. Zbudzi się z nami Polska cała i w oną Wielką Noc zmartwychwstanie!

Ksiądz skończył, rycerze chórem zaśpiewali znowu „Alleluja“. Równocześnie zabrzmiały dzwony z górskiego kościółka, a tym razem tak silnie, że aż góral oderwał oczy od śpiewających rycerzy, a spojrzaj w stronę skąd płynęły dźwięki, powtarzane przez turnie echem tysiąckrotnem. Blask wielki, który bił od skały otwartej, oświetlał przestrzeń daleko. Góral z radością poznał w tej stronie swoją wioskę. Och teraz już zna drogę. Tak, tak, to tam zejdzie w dół na halę i już będzie jak w domu.

Odwrócił się z powrotem ku skale, lecz ta w tejże chwili z łoskotem zawarła się w jego oczach

Zniknęły hufce zbrojne, a ogarnęły go znowu cienie nocy. Jeszcze tylko przez chwilę płynęła z wnętrza skały pieśń Zmartwychwstania, poczem zapanowała cisza. Posnęli snać zaklęci w skale rycerze.

Cicho i ciemno było jak przedtem, lecz góral już nie rozpaczał. Spokojny zsunął się powoli i ostrożnie ze skały, a odnalazłszy swą drogę, dostał się nad ranem szczęśliwie do swojej wsi. Opowiedział gromadzie, co widział i słyszał w noc Rezurekcyi, ale już nigdy nie mógł odszukać wsród szczytów tarzańskich tajemniczej skały śpiących rycerzy, od której co rok, w nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną, niesie echo po górach polskich pieśń „Alleluja“ i urocze słowa prorocze: „Z m a r t w y c h w s t a n i e“...

Franciszek Filek.



Poradnik gospodarczy.

Konserwacja słupów.

W gospodarstwach rolnych drzewo często bywa wtykane do ziemi, by służyć jako: słupy, tyki, tyczki, paliki i. t. p. W tym stanie szybko próchnieje i ciągle trzeba dawać nowe. Gdy było dużo lasów, nie uważano na ich gnicie i na ich miejsce stawiano nowe. Ponieważ u nas zaczyna być lasów coraz mniej, drzewo jest coraz droższe, więc często się opłaci stosować rozmaite środki do jego konserwacji.

Najlepsze według zagranicznych obserwacji są słupy do płotów z drzewa akacjowego, gorsze dąb i modrzew. Jodła czerwona mniej trwała, a sosna, którą najczęściej używamy, najmniej trwała. Zużycie sosny tłumaczą tem, że szybko rośnie, ale pamiętajmy, że z sosny mamy jeden główny użytek t. j. drzewo, a akacja szybciej rośnie od sosny, daje lepsze drzewo, obfitość miodu z kwiatów i wiele innych użytków.

Słupy we wszystkich płotach i parkanach zakopywać odwrotnie, t. j. odziemkiem czyli przyziemną częścią do góry, a czubkiem na dół, bo przekonano się, że suche drzewo jak się znajdzie w ziemi tak jak rosło w lesie, t. j. odziemkiem na dół a czubkiem do góry, to wilgoć z ziemi ma gotowe kanaliki do unoszenia się w drzewie, nasyca drzewo i wtedy zaczyna próchnieć.

Polecone jest wszelkie słupy i. t. p. nie zakopywać w ziemi, tylko je wbijać. W tym celu wbijamy — koniec musi być zaostrzony. Przy wbijaniu słup rozpycha ziemię i ściska ją wokoło siebie. W ściśniętej ziemi jest utrudniony dostęp powietrza do wilgotnego słupa, więc mniej gnije. Szczególniej ten sposób ma wielkie znaczenie dla słupów dębowych, bo przy wilgoci i dostępie powietrza szybko gnije, a dąb w wodzie bez dostępu powietrza może leżeć bardzo długo, zaczernieje, nie zgnije, a potem wydobyty z wody zsycha się i twardnieje. Jeżeli gdzie nie można wbijać słupów n. p. dębowych (z miękkiego drzewa n. p. z sosny przy wbijaniu słupy rozsypują się), to dołu nie kopać, tylko wiercić świdrem ziemnym, (toleszowym). Taka robota szybciej idzie i niema wokoło słupów pulchnej ziemi, przez którą dochodziłoby powietrze i powodowały ich gnicie. Na dno tych dziur nakłaść trochę cegły, kamieni tłuczonych (szutru), to nie będzie z ziemi wilgoć podsiąkać do słupów. W Niemczech tak zakopane słupy wytrzymały bez zgnicia po 21 lat.

Próby wykonane w Szwajcarji i Francji wykazały, że zakopanie ponowne słupa w tem samem miejscu w ziemi, skąd wydobyto zgniły, wywołuje natychmiastowe próchnienie drzewa. Ziemia tam jest przepełniona zarazkami wywołującemi gnicie drzewa. Zupełnie zdrowe słupy, wkopane na miejscu zgniłych, spróchniały w 3—4 lat; a zakopane w świeżem miejscu w tych samych warunkach utrzymały bez spróchnienia 9—10 lat.

Najwięcej narażona jest na gnicie ta część słupa, która wystawiona najwięcej na działanie powietrza, ciepła i wilgoci t. j. jego pas około 20 cm. wgłąb od powierzchni ziemi i około 10 cm. nad jej powierzchnią. Tam grzybki niszczące drzewo mają i dobre warunki do swego rozwoju, czasami obmurowują ten pas niszczenia cementem i piaskiem (mieszanina).

Oprócz poprzednio wymienionych środków zapobiegawczych poleconem jest impregnowanie nowych słupów. Ciekawe są próby wykonane w Stanach Zjednoczonych, gdyż tam niema pasterzy przy mniejszych gromadach bydła, a tylko się pasie na ogrodzonych pastwiskach. Dlatego potrzebują dużo słupów, które w bezleśnych okolicach są drogie. Ciekawe próby w ciągu 16 lat wykonała z konserwacją słupów stacja doświadczalna w Wyoning. Do prób wzięto słupy z sosny smołowej. Robiono próby w rozmaitych kombinacjach smarując słupy naftą, smołą opalano lub nie, do rozmaitych wysokości t. j. 30, 45, 2·75 cm. przyczem nadmieniam, że słupy były zakopane w ziemi glinkowatej 45 cm. głęboko. Po 16 latach odkopano słupy i przekonano się, że najlepiej przetrzymały się słupy za 75 cm. (t. j. w ziemi i nad ziemią) nasycono naftą a potem opalone. Słupy bez żadnej konserwacji w tym okresie całkowicie zgniły. Po opaleniu pozostają w słupie szpary i pęknięcia, przez które może wnika zgnilizna do słupa. Dlatego radziłbym po opaleniu słupa posmarowa go jeszcze smołą, bo nawet w szparach zwęglonej powierzchni słupa rozmnażać si będą niszczące drzewo drobnoustroje. Skutecznie z gniciem walczy wewnętrzne nasycenie środkami konserwującemi. Tuż nad powierzchnią ziemi w słupie wiercą świdrem szeroki otwór, skośnie ku środkom i dołowi. Wlewając do otworu ciągle karbolineum i zatykając go kołeczkiem. W przeciągu kilku dni karbolineum wsiąknie, to trzeba znów nala jego do otworu dopóki nie przestanie wsiąkać w słup. Nasycony karbolineum słup nie poglega gniciu. Do konserwacji używać tylko dobre karbolineum, bo zawierające więcej kreolu niż $15^0/_0$ uszkadza drzewo.

Wszelkie tyki nie pozostawiać na ziemi leżące, bo w tem położeniu więcej nasycałą się wodą i prędzej próchnieją. Ustawiać je w krągi, to szybciej z nich spłynie woda opadowa. Przed zimą nasmaro-

wać je gorącym smołowcem lub karbolineum albo moczyć je w roztworze siarczanu miedzi. Czystego siarczanu miedzi nie zanieczyszczonego związkami żelaza biorą 3 wyjątkowo 5 i rozpuszczają je w 100 litrach wody. Siarczan miedzi musi być rozpuszczony i przechowany wyłącznie w naczyniu drewnianem, bo w metalowem osadza się na jego ściankach i traci swoją moc. Najlepiej nalać ten roztwór siarczanu miedzi do beczki n. p. śledzi i w nich zanurzać tyki ze świeżego, jeszcze nie wyschniętego drzewa, bo tylko takie będzie w siebie ten płyn wciągać i nim się nasycać. Wszelkie grube tyki można opalać i smarować naftą, tak jak słupy, a cienko jeszcze moczyć około 8 dni w roztworze siarczanu miedzi, zanurzając je o ile możności do 1 i pół metra w tej cieczy. Bardzo trwałe będą tyki namoczone wpierw w siarczanie miedzi, potem opalone i posmarowane naftą. Same smarowanie naftą na jesieni robi tyki trwalszemi, a jednocześnie tępi wszelkie robactwo ich larwy lub jaja jakie się gnieżdżą w ich szparach.

Wszelkie kołki można robić trwalszemi mocząc je w poprzednio opisanym rozstworze siarczanu miedzi około 8 dni. Do moczenia kołków można roztwór siarczanu miedzi mieć w naczyniach glinianych lub drewnianych. Wszelkie kołki, tyki i t. p. powinno się zanurzać w rozstworze siarczanu miedzi w ten sposób, w jaki rosły, bo tylko wtedy będą nim się nasycać. Po nasyceniu, aż do samego czubka powinny nabrać zielonej barwy. W czasie pogody szybciej się nasycają niż w czasie deszczu. asycone wyjąć, suszyć w słońcu i wietrze. Roztwór siarczanu miedzi tak długo używać, dopóki nie nastąpi widoczna zmiana jego barwy.

Również muszę zwrócic uwagę na nieprawidłowy czubek naszych słupów i palików. Są one zazwyczaj równo ścięte więc woda opadowa w nie wsiąka i przez to szybciej gniją. Gdzie ich grubość pozwala to powinny być ostro zakończone, ażeby woda opadowa z nich ściekała.

Podałem rozmaite wypróbowane i zagranicą zachwalane sposoby konserwacji drzewa. Nie oznacza to, że wszyscy koniecznie mają je całkowicie zastosować. Gdzie drogie drzewo, tam radziłbym je stosować całkowicie — a gdzie drzewo tanie, to tylko użyć te mniej kosztowne sposoby, które się opłacą. Przez stosowanie tych sposobów można dużo drzewa, a zatem i dużo pieniędzy zaoszczędzić. *Inż. J. L.*

KRONIKA.

Życzenia Wesołych Świąt przesyłamy wszystkim współpracownikom, Pr numeratorom i Czytelnikom. *Redakcja i Administracja „Roli“.*

Prace nad nową ordynacją wyborczą. W kołach politycznych utrzymują, że prace nad nową ordynacją wyborczą są daleko posunięte. Podstawą jej ma być znaczne ograniczenie liczby mandatów, bowiem wszystkich mandatów ma być 240 do 270, zamiast dotychczasowych 444. Okręgi mają być przeważnie jednomandatowe i jedynie w województwach południowo-wschodnich i wschodnich trójmandatowe.

Osobliwości przyszłej ordynacji wyborczej. Gazety warszawskie donoszą, że obecnie można uważać za rzecz ustaloną, iż w nowej ordynacji wyborczej proporcjonalności nie będzie. Na taką decyzję wpłyn ło stanowisko marsz. Piłsudskiego, który się wyraźnie wypowiedział przeciwko proporcjonalności. Rzecz znamienna, że czynnik decydujący, zachowujący długi czas milczenie w sprawie konstytucji, które wywołało tak wielką niepewność w łonie B. B. co do dalszego postępowania, stosunkowo duże zainteresowanie objawił w sprawie ordynacji wyborczej, o której już dwukrotnie była w Belwederze mowa. Stanowisko marsz. Piłsudskiego wyraża się w dążeniu do maksymalnego zmniejszenia wpływu na wybory partyj politycznych. Partje mają być z wyborów usunięte, jeduak praktyczne wykonanie tego jest dość trudne i dlatego prace nad nową ordynacją wyborczą, prowadzone przez specjalną komisję B. B. są dość żmudne. Krokiem pierwszym do zmniejszenia wpływu stronnictw ma być usunięcie głosowania na listy i to jest już przesądzone. Dalej przesądzone jest zmniejszenie okręgów wyborczych, które będą wybierały możliwie najmniejszą ilość posłów. Przeważyła zasada wybierania w okręgach jednomandatowych, która wyłączy proporcjonalność, ponieważ w okręgach, wybierających jednego posła, musi decydować większość. Autorzy nowej ordynacji liczą na podstawie obecnego składu Sejmu, iż B. B. zyskałoby większość mandatów i opozycja mieć będzie ogromnie ograniczoną reprezentację. Niemniej jednak nawet stworzenie okręgów jednomandatowych nie wyklucza walki stronnictw. Toteż wysunięto szczególny pomysł, ażeby kandydatur nie mogły wysuwać żadne grupy obywateli, a jedynie samorząd terytorjalny i gospodarczy.

Całoroczny deficyt w budżecie państwowym? Miesiąc marzec zamknięto w budżecie państwowym deficytem w kwocie 19.3 milj. zł., dochody bowiem wynosiły 184.5 milj. zł., wydatki zaś — 203.8 milj. zł. W ten sposób całoroczny deficyt za okres budżetowy 1934/35 wyniósł okrągło 236.1 miljonów złotych. Przypomnieć należy, że także i rok poprzedni, 1933/34 zamknięty został deficytem i to o 100 mil. zł. wyższym, bo wynoszącym przeszło 337 milj. złotych.

„Włodarze“ gminni przed sądem. Sąd okręgowy w Tarnowie skazał dwu wójtów, mianowicie J. Judasza z Rudki za sprzeniewierzenie 719 zł. z podatków państwowych i samorządowych na 6 miesięcy więzienia i J. Kołpę z Kobierzyna za sprzeniewierzenie pieniędzy gminnych w sumie 1190 zł. na 10 mies. więzienia, oraz obu oskarżonych na utratę praw przez lat 5. Przed sądem we Lwowie rozpoczął się proces przeciw byłym „dygnitarzom“ gminy Rzęsna Polska pod Lwowem. Na ławie oskarżonych zasiedli: b. wójt tej gminy, b. jego zastępca, asesor i sekretarz gminy. Cała ta czwórka pobierała od 1929 do 1933 r. bezprawnie opłaty za konsensy budowlane oraz taksy klimatyczne od letników.

Defraudacje na porządku dziennym. Sąd Okr. w Tarnowie skazał Henryka Dybowskiego, który w roku 1933 pełnił funkcje kasjera kolejowego w Dębicy, na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 3 oraz utratę praw obywatelskich na lat 4, za manipulacje biletami kolejowemi z wolą przywłaszczenia sobie pieniędzy.

Druga rozprawa odbyła się przeciwko wójtowi ze Szczurowej An. Gofronowi, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie pieniędzy gminnych w kwocie 1.219 zł. Sąd skazał Gofrona na półtora roku więzienia z zawieszeniem na lat 5 i utratę praw na lat 4.

Sąd Okr. w Kielcach na sesji wyjazdowej w Mie-

chowic skazał sołtysa wsi Przesławice, Fr. Śliwę na 1 i pół roku więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 3 za przywłaszczenie kwoty 4.707 zł., zebranych z podatków na rzecz skarbu państwa.

Czechura ułaskawiony. Prezydent Rzeczypospolitej na powtórny wniosek ministra sprawiedliwości postanowił ułaskawić ze względów humanitarnych Czechurę, zabójcę naczelnika sądu grodzkiego w Tarnobrzegu St. Krzosa.

Odbudowa mostów w Żywieczczyźnie. W powiecie żywieckim przystąpiono do odbudowy mostów, zniszczonych przez zeszłoroczną powódź. Dotychczas oddano do użytku 4-ry mosty, z których największym jest most w Żywcu na Sole. Równocześnie prowadzona jest przez powiatowy zarząd drogowy we własnym zakresie budowa 2 mostów, z których jeden na Kocierzu został ostatnio oddany do użytku, budowa zaś drugiego na Leśniance koło browaru Habsburga rozpocznie się w niedługim czasie. Obecnie przedłożono plany na budowę 9 mostów w powiecie żywieckim i w razie ich zatwierdzenia prace około budowy rozpoczną się natychmiast.

Przeląkł się operacji i popełnił samobójstwo. We Lwowie popełnił samobójstwo, strzeliwszy sobie z rewolweru w usta, stolarz, 27-letni Józef Wołosecki, który, będąc chory na gruźlicę i mając się poddać operacji, przed wyjazdem do Zakopanego, operacji tak się przeląkł, że wolał umrzeć.

Hurtownik fałszywych 20-złotówek aresztowany w Bielsku. Policja w Bielsku przytrzymała żyda Arnolda Żeberko, zam. w Krakowie, z zawodu przemysłowca, który jest silnie podejrzany o świadome puszczanie w obieg fałszywych 20 złotowych banknotów. Mianowicie przy wpłacaniu na książeczkę P. K. O. w Bielsku usiłował on wpłacić również 24 sztuki fałszywych 20-złotowych banknotów. Urzędniczka jednakże zorjentowała się, że wpłacone jej banknoty są fałszywe i zgłosiła natychmiast o tem naczelnikowi urzędu pocztowego, który polecił przytrzymać tego hurtownika fałszywych dwudziesto złotówek i oddał go w ręce policji.

Wóz szyn za 6 złotych. Sąd Grodzki w Bydgoszczy rozpatrywał ostatnio sprawę robotnika rolnego St. Siudy z Teresina pod Bydgoszczą, który dokonał w grudniu ub. roku niezwykłej kradzieży. Jadąc wozem przez ul. Artyleryjską, zauważył tam szyny kolejki polnej. Rozmontował te szyny, załadował niemi pełen wóz i cały ten ładunek sprzedał na szmelc za... 6 złotych. Na rozprawie Siuda tłumaczył się, że linja ta jego zdaniem była i tak bezużyteczna, bo żaden pociąg tamtędy nie jeździł. Sądził nawet, że przysłuży się właścicielowi terenów, przez które biegła kolejka, a nawet zarządowi miejskiemu, oczyszczając ulicę z tej przeszkody. Sąd był innego zdania i wymierzył Siudzie trzy miesiące aresztu, warunkowo zawieszając mu karę na przeciąg trzech lat.

Wynalazek przyspieszający dojrzewanie zbóż? W Urzędzie Patentowym w Warszawie zgłoszono doniosły wynalazek, który może mieć szerokie zastosowanie w rolnictwie. Wynalazek ten polega na wykorzystywaniu prądów elektro - magnetycznych w atmosferze do użyźniania gleby. Przy pomocy specjalnych anten zakopanych w ziemi, chwytane są z powietrza prądy elektryczne. Przeprowadzone próby wykazały, iż przyczynia się on do przyśpieszenia dojrzewania zbóż, warzyw w ogrodach i. t. p. pozatem łagodzi on skutki suszy.

Do Palestyny wyjechało w roku bież. 6219 żydów. Inspektorat emigracyjny opracował dokładną statystykę, dotyczącą wychodźtwa z Polski w pierwszym kwartale b. r. Wynika z niej, że od stycznia do marca b. r. wydano 10.803 zezwoleń na bezpłatne paszporty emigracyjne. W ciągu wyżej wymienionego okresu wyemigrowało do Palestyny 6.219 osób. Stanowi to 76 proc. ogólnej emigracji. Do Argentyny 732 osoby, do Stanów Zjednoczonych 390, do Brazylji 263, do Kanady 186, do Urugwaju 111, do Paragwaju 92. Około 200 osób wyemigrowało do innych krajów, jak Afryki, Australji, Chili i t. d.

W koszu... do Palestyny. Do Warszawy sprowadzono w tych dniach pod konwojem 41-letniego Mojżesza Gorzyńskiego, który próbował przedostać się do Palestyny... w koszu. Niedoszły emigrant dowiedział się, że do Palestyny wyjeżdża większy transport żydów. Zgłosił się więc na dworzec koleji z dużym koszem — a znalazłszy się w przedziale wśród swych towarzyszy, zaczął ich prosić, aby pozwolili mu przeszmuglować się przez granicę. Potrafił tak wzruszyć żydów, że zgodzili się ukrywać go w czasie podróży. Ilekroć konduktor zjawiał się, aby sprawdzić bilety, Gorzyński chował się do kosza. W ten sposób podróż „na gapę“ odbywała się spokojnie i Gorzyński zdołał już przejechać granicę czeską i austrjacką. Dopiero na granicy włoskiej konduktor zwrócił uwagę na podejrzany kosz i polecił go otworzyć. Ujrzawszy ukrytego wewnątrz człowieka — chciał go oddać w ręce policji, jednakże pasażerowie zdołali jakoś ubłagać kolejarza i — Gorzyński w dalszym ciągu odbywał swą podróż. Po raz drugi „odkryto“ go w Trieście, gdzie już służba kolejowa nie dała się przebłagać i bezpłatnego pasażera oddano w ręce policji. Pobywszy jakiś czas w areszcie Gorzyński został następnie pod konwojem wysiedlony do Polski.

Zemsta konia. Niezwykły wypadek wydarzył się onegdaj w Łodzi. Woźnica Ant. Bartczak poprawiał uzdę swojemu koniowi. W pewnej chwili zdenerwowany uderzył konia w łeb, a wówczas koń chwycił zębami głowę woźnicy. Bartczak zaczął przeraźliwie wzywać pomocy. Zbiegli się przechodnie, którzy uwolnili woźnicę z ucisku zębów końskich. Ponieważ Bartczak zalany był krwią, wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził u woźnicy złamanie szczęki i kilku zębów. Po nałożeniu opatrunków Bartczaka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Ragoszczu.

Znamienna uchwała. W powiecie sieradzkim (woj. łódzkie) we wsi Zapusta Mała i Wielka powstała „Liga wioskowa“, która powzięła uchwałę sprzedawania zboża wyłącznie tylko chrześcijanom.

Udusił się zębami. We wsi Tykadłów, pow. kaliskiego, wydarzył się tragiczny wypadek. Mieszkaniec wsi Czartków Michał Pietrzak, przybywszy do Tykadłowa, zaszedł w odwiedziny do swej siostry, która chcąc gościć brata, zaprosiła go na obiad. Pietrzak posiadał 4 zęby wprawione, które przy spożywaniu odłamały się i utknęły w przełyku. Pietrzak począł się dusić, przewieziono go do szpitala w Kaliszu, lecz operacja się nie udała, wówczas odwieziono nieszczęśliwego do Poznania, lecz i tutaj nie zdołano go uratować. Po pewnym czasie Pietrzak zakończył życie.

Radni domagają się szklanych urn wyborczych. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej Włocławka, Klub Narodowy złożył oświadczenie, w którem domaga się wprowadzenia urn wyborczych o ścianach z grubego szkła przejrzystego, zabezpie-

czonych od rozbicia siatkami drucianemi. W razie gdyby nie było na ten cel funduszów, radni grupy narodowej zobowiązali się dostarczyć takich urn bezpłatnie. Jak wiadomo, we Włocławku zaszły kilka razy nieporozumienia przy obliczaniu głosów.

Zastrzelił sędziego w czasie rozprawy. W Wilnie od dłuższego czasu istniały nieporozumienia między sędzią Kozłowskim a sekretarzem sądowym Januszkiewiczem. Sędzia Kozłowski, niezadowolony z pracy sekretarza zwracał się kilkakrotnie do władz przełożonych z żądaniem zwolnienia Januszkiewicza. W poniedziałek w czasie rozprawy, Januszkiewicz wszedł na salę rozpraw i wystrzelił do sędziego Kozłowskiego, kładąc go trupem na miejscu. Januszkiewicza aresztowano. Ponurą sprawą zajęła się komisja sądowo-śledcza.

Dziewięć razy popełniała samobójstwo. W szpitalu św. Jakóba w Wilnie ulokowano 34-letnią Annę Łasoską, która usiłowała pozbawić się życia przy pomocy trucizny. Łasowska w ciągu ostatniego roku już 9 razy z rzędu usiłowała popełnić samobójstwo.

Wybory w Gdańsku. W dniu 7 b. m. odbyły się w Gdańsku wybory do senatu gdańskiego. Przy wyborach tych hitlerowcy spodziewali się uzyskać $^3/_4$ mandatów, to jest 48 mandatów, jednak zdołali uzyskać tylko 44, zatem absolutnej większości do uchwalenia wygodnej dla nich zmiany konstytucji, nie mają. Wynik wyborów jest nast pujący: Hitlerowcy otrzymają prawdopodobnie 44 mandaty, socjaliści 12, komuniści 2, centrum 9, niemiecko-narodowi 3, Polacy 2. Jak hitlerowcy umią obliczać cudze głosy niech posłuży następujący przykład: Obliczyl polskich głosów najpierw 9.000, później 8.700, a wreszcie tylko 8.100!

Napaści hitlerowców gdańs ich na Polaków W organizacjach narodowo-socjalistycznych w Gdańsku szerzy się bezprzykładne podjudzanie przeciwko Polakom. Za przykład tego może służyć dziki napad w Brednowie. W dniu wyborów członek Zw. Polaków w Gdańsku Ferner wywiesił chorągiew polską. Hitlerowcy grozili mu za to napadem. O godz. 5 rano w poniedziałek do jego mieszkania zaczęło szturmować 3 hitlerowców, Ferner bronił się zawzięcie. Podczas walki raniono go w bok i złamano mu dwa żebra, wobec czego musiano go odstawić do szpitala. Pasierba jego Cesarczyka zraniono ostrem narzędziem w twarz. Napastników było rannych dwóch. Rychło zjawiła się policja, która napastników aresztowała. — W Brednowie panuje ogromne podniecenie przeciwko Polakom. — Komisarz generalny Rzplitej Papee delegował do Brednowa dwu urzędników Komisarjatu i na zasadzie ich raportów interwenjował u prezydenta senatu Greisera. Dziś rano Cesarczyka wezwano do sędziego sądu doraźnego z oskarżeniem, że rzekomo prowokował w dniu wyborów hitlerowców rzucając w nich kamieniami. Wskazuje to, że władze gdańskie chcą przerzucić odpowiedzialność za zajścia na Polaków.

Dozbrojenia niemieckie. W ubiegły piątek odbyła się w mieście Stresie konferencja trzech mocarstw Francji, Anglji i Włoch celem porozumienia się i wspólnego wystąpienia tych mocarstw na konferencji Rady Ligi arodów, przeciwko Niemcom w związku z nowem pogwałceniem Traktatu wersalskiego i wprowadzeniu w iemczech obowiązkowej służby wojskowej. Na konferencji tej omawianą była sprawa gospodarczego bojkotu Niemiec. Ażeby ten zamiar mocarstw sparaliżować, Niemcy oświadczyli nagle gotowość przystąpienia do tak zwanego paktu wschodniego, który gwarantuje przystępującym państwom wzajemną pomoc w razie napaści ze strony innego państwa. iemcy, którzy na takie ustępstwo chociaż nie wielkie, się zdecydowały, robią to bynajmniej nie z pobudek szlachetnych ale z powodu obawy solidarnego wystąpienia trzech wymienionych mocarstw przeciwko nin.

Morderca 13 chłopców? Policja berlińska aresztowała 65-letniego Seefelda pod zarzutem morderstwa na tle seksualnem, dokonanego na 8-letnim chłopcu w Miejscowości Wittenberge. Istnieje podejrzenie, że Seelfeld już poprzednio dokonał szeregu zbrodni seksualnych, mordując 12 chłopców w Brandenburgji i Meklemburgji.

Matka wyrzuciła dwoje dzieci z pociągu. Wdowa niejaka Freundlich z Paderbornu w Niemczech zach. jadąc ze swym 9-letnim synkiem i 3-miesięczną córeczką pociągiem do Hagen koleją, w czasie jazdy otworzyła drzwi wagonu i wyrzuciła dzieci na tor. Kolejarzom oświadczyła, że dzieci wypadły przypadkowo. Chłopiec zmarł na miejscu, a dziewczynka odniosła ciężkie okaleczenia. W śledztwie Frendlichowa przyznała się do zgładzenia dzieci motywując ten straszny krok nędzą.

„Wróg nr. 1." po raz trzeci schwytany. W pobliżu fortu Werth w Dalmas (Texas w Stanach Zjedn.) aresztowano Raymonda Hamiltona, który nosił ostatnio nazwę „wroga publicznego Nr. 1-szy". Hamilton, sprawca szeregu napaści na banki, ścigany był w ostatnich latach przez sądy 6-ciu południowo-zachodnich stanów, które skazały go za napady bandyckie ogółem na 263 lata więzienia. Osadzony w więzieniu w r. 1933, Hamilton zdołał w styczniu 1934 r. wydostać się z więzienia, zabijając przytem jednego ze strażników. — W kwietniu Hamilton został ponownie aresztowany i skazany na śmierć, w lipcu jednak zdołał raz jeszcze umknąć z więzienia, a w lutym 1935 r. włamał się do arsenału w Beaumont, skąd zabrał 8 karabinów i kilka tysięcy nabojów. Wyznaczono dzień 10 maja b: r. na stracenie zbira na krześle elektrycznem.

List misjonarza polskiego z Brazylji. Od ks. Juljana Janiewskiego, pracującego w Sao Matheus w Paranie w Brazylji, nadszedł poniższy list, który rzuca ciekawe światło na życie wychodźców polskich w Brazylji: „Tu się jest w bardzo ścisłej łączności z kolonistami i brazyljanami. Przestrzenie dzielące o dziesiątki kilometrów jedne osady od drugich zbliżają ludzi do siebie. Niedawno, jadąc przez las, z powodu silnego deszczu musiałem się schronić pod dach pewnego brazyljana. — Sprzyjało mi szczęście, bo ulewa zaskoczyła mnie właśnie przed jego domem. Zgodnie z tutejszym zwyczajem podjeżdżam pod dom, klaszczę w dłonie i czekam aż się ktoś pokaże. Po chwili wychodzi gospodarz i prosi do chałupy. Zeskakuję z konia i wchodzę do brudnej izby. Rozmawiamy. Dowiaduję się, że najbliższy sąsiad mego rozmówcy mieszka w odległości 7 klm. Gdy się ktoś spotka w lesie zaraz się rozmawia, jak ze znajomym. Doprawdy, trudno wierzyć, by dzikość natury, tak wpływała na współżycie mieszkańców tych pustkowi leśnych. Ksiądz dla ludzi jest wszystkiem — i to dosłownie. Np. ja wyjeżdżam dwa razy na miesiąc do Antonio Olintho. Jest tam kościółek, plebanja i 120 rodzin polskich, ponadto obsługuję brazyljan. Pozostaję tam zawsze cały tydzień. Codziennie wieczorem przychodzą do mnie gospodarze-koloniści na pogawędkę. Niektórzy przychodzą z domów oddalonych o kilka kilometrów od kościoła.

Przed plebanją stoją pod drewnianemi ścianami ławki; koloniści na nich siadają, palimy papierosy, pijemy szimaron t. j. herva matte i gwarzymy do północy. Oni opowiadają swoje dzieje, które nieraz krew mrożą w żyłach, pytają się mnie o Polskę, co tam słychać, interesują się swoim krajem, radzą się i t. p. tak zupełnie po rodzinnemu — szczerze i poprostu. Szczere i dobre są tu dusze w dzikim lesie — z wejrzenia dzik nie człowiek, a serce ma dziecka. Z przyrodą strasznie się oni borykają i wobec niej są bezlitośni. Wszystko ogniem palą. Co za żmije tu są? To potwory. Pewien kolonista opowiadał mi jak zabił 10 i pół metrowego węża głownią drzewa.

Niszczycielski huragan nad Filipinami i Meksykiem. Donoszą z Qanilli (na wyspach Filipińskich), że tajfun wyrządził ogromne szkody na wyspach Samar i Luzon w prowincji Albay. Tysiące ludzi jest bez dachu. W Burongan na wyspie Samar tajfun zniszczył nieomal wszystkie budynki i spowodował śmierć 60 osób. W Catbalogan (głównem mieście wyspy Samar) 4 osoby zostały zabite, a wiele odniosło rany. Z Meksyku donoszą, że huragan nawiedził półwysep Jukatan. Wicher strącił pociąg osobowy z szyn. Trzy osoby zostały zabite, a 20 odniosło rany. W Merida (stolica stanu Yukatan) huragan zniszczył instalacje oświetlenia elektrycznego w mieście i połączenia telefoniczne. Huragan, który też nawiedził stany Alabana, Mississipi, Floridę i Teksas w Ameryce Półn., spowodował wielkie spustoszeuia. 34 osoby utraciły podczas burzy życie, 100 rannych.

RZECZY CIEKAWE.

Jak Kaszubi łowią ryhy.

Na jeziorze Wdzydzkiem, należącym do największych jezior kaszubskich, praktykowany jest ciekawy sposób połowu ryb przy pomocy ognia. Na połów taki rybacy wyprawiają się zwykle na dużem czółnie. Na samym środku łodzi, na ubitej ziemi specjalnie tam naniesionej układa się z torfu stos, w którym zatyka się drzazgi smolne. Po zapaleniu stosu i smolaków, rozpoczyna się połów, mający swój charakterystyczny i osobliwy czar. Krąg nikłego światła, zwabia ryby, które rybacy łowią przy pomocy ulubionych sieci zwanych więciorkami, lub bardzo zgrabnie przekłuwają szybkim uderzeniem ościenia, zwanego bodorem oścą. Połów taki udaje sie zwykle podczas ciemnych nocy.

Połów ościeniem wymaga dużej wprawy, gdyż jest to długa tyczka, zakończona ostrym kolcem. Przy pomocy tej jakby dzidy, należy trafić w rybę tak, aby ją zabić odrazu i nie zniszczyc tułowia. Rybacy w połowach ościeniem posiadają niesłychaną wprawę tak, iż zręcznością swą budzą podziw.

Wiosną, gdy łąki kaszubskie w pobliżu jezior, na skutek opadów deszczowych itd. są zalane, można obserwować w okolicach Kartuz i Kościerzyny na Kaszubach ciekawy sposób połowu szczupaków, tak zwane „musztrowanie". Jeziora i łąki są zwykle pokryte cienką warstwą lodu, pod którym ryby zwłaszcza szczupaki szukają miejsc płaskich do tarła. Ryby zachowują się spokojnie i trzymają głowę tuż pod lodem. Rybak wówczas jednem uderzeniem ciężkiej pałki w lód ogłusza rybę i wyciąga ją ręką. Szczupaki łowi się też na zalanych wodą łąkach przy pomocy ościeni. Połów taki udaje się tylko podczas tarła. Na jeziorze Wdzydzkiem rozpowszechniony jest połów ryb przy pomocy pochodni świetlnych.

Nowe groźne środki wojenne.

Londyńska gazeta „Sunday Chronicle" ogłosił sensacyjną wiadomość o pięciu doniosłych wynalazkach, mogących oddać w czasie wojny iemcom olbrzymie usługi. Są to: kula o wielkiej sile przebijania, szybkostrzelny karabin maszynowy, rakieta stratosferyczna, promienie „Z" i nowy lekki karabin maszynowy. Kula — wynalazek inż. Maksa Gerlicha — może przebić z łatwością pancerz o grubości 15 cm. Podobno produkcja tych kul wynosi dziennie 480.000. Karabin maszynowy jest montowany w zakładach Kruppa, a nowością w jego strukturze jest 5 rur, które mogą dać 1000 strzałów w ciągu minuty. (Obecnie używane w armjach dają conajwyżej 600 strzałów na minutę). W razie rozgrzania lufy, zastępuje się ją drugą, — jedną z pięciu — automatycznie. Rakiety stratosferyczne mogą być napełniane gazem, materjałem wybuchowym lub bakterjami. Niewiadomo natomiast prawie nic o skuteczności promieni „Z". Mogą one podobno stworzyc niewidoczną zaporę od strony nieprzyjaciela. Nowy, lekki karabin maszynowy waży 9 kilogramów, a więc może służyć poszczególnym piechurom. Daje on 600 strzałów na minutę.

Skąd się wzięło wyrażenie „ptasie mleko"?

Wyrażenia „ptasie mleko" używamy w znaczeniu rzeczy niemożliwej do otrzymania, nieistniejącej wcale, tymczasem badania przekonały, że niektóre ptaki karmią swoje pisklęta wydzielaną przez siebie substancją podobną do mleka. Młode gołębie wykłute z jaj, są nagie, niedołężne, ślepe, i bardzo słabe; gardło starych gołębi wydziela tłusty płyn podobny do śmietanki, który przez pierwsze dwa tygodnie stanowi wyłączne pożywienie piskląt. Przyrodnicy przypuszczają, że w błonie śluzowej gardła gołębiego rozwijają się gruczołki, które płyn wydzielają. Dokładniejsze badania wykazały, że wskutek hypetrofji błony śluzowej tworzą się na niej łuszczki, które gęstniejąc, stanowią owo ptasie mleko, wydzielane następnie nazewnątrz. Jeszcze nie dokonano analizy ptasiego mleka, prawdopodobnie jednak mało różni się ono w swoim składzie chemicznym od mleka zwierząt ssących, Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyż naprzykład płyn, wydzielany przez amerykańskie drzewo krowie niczem prawie się nie różni od mleka krowiego.

Pojęcie śmierci u Kaszubów.

Śmierć wśród rybaków i wogóle na Kaszubach nie ma dla nich tej tajemniczej grozy i nie wzbudza obawy przed nieznaną przyszłością, gdyż światopogląd Kaszuba daje mu niedwuznaczne odpowiedzi na wszystkie pytania. Poza nauką katechizmową Kaszubi w okolicach Wejherowa i Kartuz wierzą czasem, że nieboszczyk w grobie nie może być spokojny, lecz staje się rodzajem upiora, zwanego „wieszczem". Upiór taki groźny jest tylko dla najbliższej rodziny, nie wyłączając i dalszych krewnych, ma on według wiary ludu wysysać krew i powodować zgony wszystkich członków rodziny. Aby temu zapobiec, sypie się przed zamknięciem trumny garść ziemi za kołnierz nieboszczyka. Skoro pomimo to krewni umierają, należy na grobie złożyć kilka krzyżyków, zrobionych z gałązek leszczyny, a gdy i to nie pomaga winno się nieboszczykowi głowę uciąć. Wy-

padki ucięcia głowy nieboszczykowi nie są znane już blisko od 60 lat, gdyż wrzucenie ziemi za kołnierz nieboszczyka ma być najlepszym środkiem. Zresztą władze pruskie zabobon ten bezwzględnie tępiły, nakładając wysokie kary więzienia, o ile zaszedł wypadek ucięcia głowy. Gorszym od upiora „wieszcza“ jest rodzaj zmory „łópi“. Taki upiór nocą zazwyczaj wstaje i idzie do dzwonnicy, aby dzwonić. Odgłosy dzwonów słyszeć mogą tylko krewni i wrogowie zmarłego. Zdaniem ludu, jak daleko głos dzwonów sięga, tak powinni w tym zasięgu znajdujący się krewni umrzeć.

Wrażliwość zwierząt na prąd elektryczny.

Zauważono, że ze wszystkich zwierząt koty są najwrażliwsze na prąd elektryczny, po nich idą małpy, wilki i konie. Na hippopotamy elektryczność żadnego nie ma wpływu, słoniom sprawia wielką przyjemność. Próby te miały jeden praktyczny rezultat, przekonano się bowiem, że zapomocą elektryczności można podkuwać narowiste konie: w tym celu przez kilka sekund poddaje się zwierzę działaniu silnego prądu elektrycznego: koń zapada w stan hypnotyczny i nie stawia żadnego oporu.

Pies ze złotą szczęką.

Amerykański dentysta weterynarz dokonał na psie myśliwskim pierwszej próby włożenia mu sztucznej szczęki. Pies ten, mając tylko dwa zęby, prawie nic nie jadł i opadał z sił. Pod chloroformem włożono mu sztuczną szczękę — ze złotemi zębami, którą początkowo próbował wyjąć łapą, ale widząc bezskuteczność tych zabiegów — przyzwyczaił się do niej i używa złotych zębów, jakby swoich własnych.

Suknia ze szkła.

Oprócz przędzy gumowej, przemysł tekstylny pracuje usilnie nad praktycznem zastosowaniem przędzy szklanej.

Przędzone szkło używane jest na materjały innego rodzaju. Suknia balowa ze szkła wprawiła niedawno w zdumienie angielskich rysowników modeli.

Szklany materjał ma wiele zalet. Cieniutka nitka szklana, o grubości jednej tysiącznej cala, powstaje na skutek przepuszczania topionego szkła przez maleńkie otwory w ścianie pieca i dzięki swej giętkości, nadaje się do wyrobu materjału, zawierającego tysiące przepuszczających powietrze porów. Materjał ten jest wyjątkowo praktyczny na upały. Jest mocny, nie pali się i nie płowieje. Plamy zmywają się z niego łatwo; nie kurczy się w praniu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

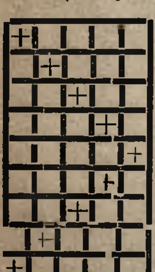
Pp.: **Stefan Sypek** w W. W.: Kupony od pożyczki konwersyjnej trzeba zrealizować. Wypłaca każdy oddział Banku Polskiego. Za oddaniem talonu wydają nowe kupony na dalsze 10-lecie. Los loterji klasowej trzeba co miesiąc opłacać, inaczej traci się prawo przy ciągnieniu. Ciągnienie odbywa się co miesiąc przez 5 miesięcy. Wygranych jest najwi cej w 5-tej klasie. **Jan Paluch** w G.: Za życzenia i przysługę dla „Roli serdecznie dziękujemy i pozdrawiamy Pana. Prenumata dla Kowalskiego zapłacona do końca maja b. r. — **Karol Stypuła** w J.: Nie pożyczaj — dobry zwyczaj. Przez pożyczanie ma Pan numera poniszczone.

Reklamacje o nieotrzymane egzemplarze „Roli“ pisze się nie w listach ale na zwykłych kartkach papieru tej wielkości co pocztówka. Nad adresem trzeba napisać „Reklamacja gazetowa“. Na odwrotnej stronie pisze się który numer nie nadszedł. Reklamację taką nieopłaconą wrzuca się do skrzynki poczt.

Zagadki do nagrody.

1. Logogryf.

(Ułożył Józe. Gackowski z S.).



Kwiaty.
Imię męskie.
Perski dygnitarz.
Drzewo południowe.
Miasto w Polsce.
Ruch wojska.
Roślina uprawna.
Wyżyna w Azji.
Rzeka w Afryce.

Litery w kratkach oznaczonych krzyżykami. czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko poety polskiego.

2. Szarady.

(Ułożył Karol Wo niczka z T.).

Pierwsza trzecia to przyczyny,
I nagroda za twe winy,
Gdy o zbytki się pokusisz,
Choć niesłuszna znieść ją musisz,
Trzecia wspak powierzchni miara,
Razem z pierwszą będzie stara
I najpierwsza łód na świecie,
Jak to pa´stwo z biblji wiecie,
Trzecia i do niej pół pierwszej
To stworzenie co najczęściej
Zmienia prawo i wyroki,
Druga zaś, no i pół trzeciej
Wie to każdy (ja nie przeczę)
Że urzędnik to jest znany
We Francji szanowany
Jeśli całość masz już w głowie,
Niech ci ona sama powie,
Że to nazwa aparatu
Co obrazy daje światu.

3. Łamigłówki.

(Ułożył Józef Gackowski z S.).
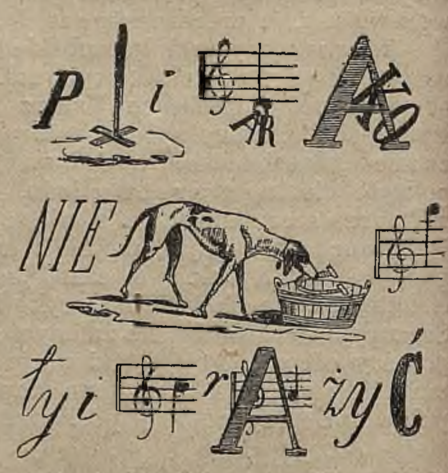
I.

Przez w — ma każda gospodyni,
Przez o — znajdziesz w pustyni.

II.

Przez m — zbiór cieczy bez końca,
Przez z — przed wschodem mamy sło´ca.

4. Rebus.



Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy w nagrodę obraz kolorowy na kartonie przedstawiający Matkę Boską Bolesną.

Termin nadsyłania rozwiąza i upływa 24 b. m.

Znaczenie zagadek z Nr. 15 „Roli“: 1. Logogry : Szarża pod Rokitną. 2. Szarady: „Rola“, — Post, — Doba. 3. Kwadrat magiczny: Kuba, udar, baca, Arab.

Dobce rozwiązanie w oznaczonym terminie nadesłał tylko p. Dominik Bukała z Z., który też wymienioną nagrodę otrzymał.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. W drukarni „Record“ w Krakowie ul. Lenartowicza 6.

Na cmentarzu.

— O! i pan tutaj? A czyjże to grób pan odwiedza?

Pan Wściubski, krawiec, w odpowiedzi:

— Moich byłych klijentów. Jest ich tu ze stu. Chodzę i obliczam, jaką to chałupę mógłbym sobie dziś kupić, gdyby mnie były nieboszczyki nie pozarywały.



W szkole.

Nauczycielka opowiada dzieciom o nosorożcu poczem chcąc się przekonać, czy zrozumiały pyta:

— Co to jest takiego, moje dzieci, co ma jeden róg, biegnie bardzo prędko i do czego niebezpiecznie jest się zbliżać?

— Samochód, proszę pani — odpowiadają dzieci chórem.



Szybko obliczył.

— Z moich córek, starsza, która jest lekarką, otrzymała w posagu 30,000 złotych, a druga, która skończyła szkołę kucharską, otrzymała 50,000 złotych.

— A niema pan dobrodziej takiej córki, któraby ani czytać, ani pisać nie umiała?

Z kim mam przyjemność?

Rabinowicz późno w nocy powraca do domu. Nagle podbiega do niego jakiś drab i wymierzając mu policzek, woła na cały głos:

— Aha! Mam cię, ptaszku!

Przestraszony Rabinowicz chwyta się za twarz i powiada z zażenowaniem:

— Przepraszam, ale tu tak ciemno... to pewnie jakaś omyłka. A zresztą, z kim właściwie mam przyjemność?



Cierpliwość zwycięży.

— Cierpliwością i wytrzymałością można dokonać wszystkiego!

— Bujda! Spróbuj, naprzykład, nosić wodę sitem! Co tu pomoże cierpliwość?

— Owszem. Trzeba poczekać zimy, to woda zamarznie.



Dobra sposobność.

Ojciec: — Wandziu, pan Zygmunt prosił o twoją rękę. Czy zgadzasz się wyjść za niego zamąż?

Córka: — Ach, tatusiu, tak mi żal opuścić mamę...

Ojciec: — To weź ją z sobą, dziecino, ja zostanę chętnie sam.

KAŻDY OTRZYMUJE NAGRODĘ

kto nadeśle trafne rozwiązanie

a j y z r p s e i c ś ę z c z s m y n ż a w d o

Za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia **przeznaczyliśmy** następujące nagrody celem zdobycia klijenteli:

Nagroda 1. Motocykl
„ 2. Maszyna do szycia
„ 3. Rower damski lub męski
„ 4-6 Aparaty fotograficzne
„ 7-10 Aparaty radjowe

Nagroda 11-14 Gramofony walizkowe
„ 15-30 Zegarki męskie
„ 31-40 Obrazy olejne
„ 41-60 Kasety toaletowe

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielką ilość nagr d pocieszenia, Rozdzielanie nagr d odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie, o kt rem zawiadomi się na piśmie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiąza . — Rozwiązanie należy przesła odwrotnie zał czając ewent. znaczek na odpowiedź kt rą się w każdym razie otrzymuje. Adresować;

Dom Wysyłkowy „Polonia“ Kraków, Wielopole L. 8|2.

Jedyny najstarszy i najtańszy w Polsce



Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska L. 13 Rol.

wysyła mandoliny włoskie po 19 do 30 zł, skrzypce szkolne ze smyczkiem 19 zł., Harmonje z wysówkami 25 zł., wiedeńskie 1-rzędowe 35 zł., dwurzędowe 50 zł., klarnety 8 klap. 32 zł., 10 klap. 40 zł., 12 klap. 45 zł. Niklowy „Gra Roskop“ patent z łańcuszkiem 9 zł., niklowy płaski zegarek słyn. marki Enigma 20 zł., brzytwy po 6 i 10 zł., maszynki do włosów 8 i 10 złotych. Wysyłka za pobraniem. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

Baczność Pszczelarze!

WĘZA SZTUCZNA

Kilo 7 złotych

pod gwarancją z czystego wosku pszczelego wolna od zarazków i bakcyli, przy większej ilości taniej.

Wosk przerabiam na węzę sztuczną po minimalnej cenie według różnych wymiarów. Przybory Pszczelarskie poleca **„NEPTUN“, Kraków, ul. Szczepańska Nr 7 w podwórzu.** Pracownia naprawy maszyn do pisania

Uwaga! na adres.

Do nabycia w Administracji „Roli“:

„FLIRT POLSKI“

nowe karty do gry towarzyskiej z numerami są najpiękniejszą i najwdzięczniejszą zabawą towarzyską. 40 kart z pouczeniem w futerale **Zł. 1.15.**

LISTOWNIK DLA ZAKOCHANYCH

czyli podręcznik do pisania **listów miłosnych**, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki. **Zł. 1.25.**

ZBIÓR POWINSZOWAŃ

na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór **Poezyj do Pamiętnika**, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w objętości 128 stron **Zł. 1.25.**

ŚPIEWNIK MIŁOSNY

zawiera: Pieśni i Piosenki miłosne, Weselne, Krakowiaki, Arje oper, Śpiewy i śpiewki ludowe, o miłości i kochaniu itp. w objętości 128 str. **Zł. 1.25.**

Książka Kucharska pod tytułem

366 obiadów

ułożona przez Marję Gruszecką, która zawiera praktyczne i oszczędne przepisy do sporządzania tanim sposobem smacznych potraw, ciast, legumin, tortów, soków, likierów, konfitur i t. p. Ponadto Praktyczna Książka Kucharska zawiera cały szereg praktycznych i oszczędnych wskazówek dla każdego gospodarstwa: Jak się obejść z bielizną przy praniu. Sposób tępienia mrówek i robactw drzewnych. Tępienie moli, myszy i innych robactw dokuczliwych. Również zawiera ta sama książka cały szereg praktycznych środków leczniczych i innych niezbędnych dla każdej gospodyni wskazówek gospodarskich. — Cena tej książki w wielobarwnej okładce z przesyłką Zł. 3.50. Na przesyłkę poleconą dołączyć 50 groszy. **Do nabycia w Adm. „Roli“.**

Każdą chorobę wyleczysz

jeżeli regularnie używać będziesz

Zioła Dra Breyera

najskuteczniejsze w nast. chorobach:

	Cena
Nr. 1. — w kaszlu, astmie, rozedmie płuc . .	3.50
Nr. 2. — w reumatyzmie, artretyzmie, złej przemianie materji, nieczystości cery, chorobach skórnych	3.50
Nr. 3. — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, wątrobowych, żółtaczce	3.—
Nr. 4. — w chorobach nerwowych, bólu głowy, bezsenności, ogólnem wyczerpaniu .	4.—
Nr. 6. — w niedokrwistości i ogólnemu osłabieniu	5.50
Nr. 7. — w chorobach nerkowych i pęcherzowych	4.—
Nr. 9. — przeczyszczające w chronicznem zatwardzeniu i hemoroidach	1.50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach, lub w wytwórni POLHERBA Kraków-Podgórze — Skrytka Nr. 48. Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie“.

Za bezcen!

Książki nowe, które kosztują w księgarni od 12 zł. sprzedaję jak długo zapas starczy po 2 zł.

1). KOŹMIAN: Podróże i polityka 2 tomy.
2). ŁACIAK: Wolny wykład składu apostolskiego.
3). GIERUSZYŃSKI: Łowiectwo i zarys rybołóstwa.
4). BOBROWSKA: Dzieje stenografji.
5) WĄSIKIEWICZ: Słownik niem.-polski i polsko-niemiecki.
6). BYRON: Don Juan 2 tomy.
7). RZEWUSKI: Pamiętniki Soplicy.
8). MAURER: Niemcy cofają skazówki zegara.
9). POŁOMSKI: Ćwiczenia cielesne.
10). KLEIN: Gdańsk ilustrowany.
11). Nieustająca tajemnica, FARNOL.
12). FARNOL: Wielka przygoda.
13). ROŚCISZEWSKI: Pisarz i doradca (Listownik).

Następujące książki, które kosztują od 6 zł. sprzedaję tylko za 1 zł.

1). LULEK: Księgowość kupiecka.
2). BOY: Szopka Krakowska.
3). DZIAKIEWICZ: Żelazo - Beton.
4). DOLEŻAL-FOERSTER: Wychowanie młodzieży.
5). SZELĄGOWSKI: Historja nowożytna.
6). PRÓCHNICKI: Wiadomości o państwie.
7). CHOLEWO: Mosty kolejowe.
8). ŚWIDERSKA: Opowiadania dla młodzieży opr.
9). GRABSKI: Wróżba starodawna z tabl.
10). ROŚCISZEWSKI: Tajemnicza prakt. kacerzy zach.
11). „Utrwalanie zapasów spożywczych, przetwory owocowe, mleczne i mięsne konserwy.
12). STASIAK: Srebrny dzwon. (powieść).
13) HOFFMANOWA: Dziennik Franciszki Krasińskiej.
14). JAN KOCHANOWSKI w Czarnolesiu.
15). POL: Pieśni Janusza.
16). KORZENIOWSKI: Spekulant.

Mogę jeszcze odstąpić jak długo zapas starczy następujące książki:

BILZ: Nowe lecznictwo przyrodnicze w ozdobnej opr. zamiast 70 zł. tylko za 18 zł.
DICKELMAN lub SPRINGER: Kobieta lekarką domową, wielki, gruby tom w ozd. opr. zamiast 50 zł.
DZIAKIEWICZ: Geodezja zamiast 8 zł. tylko 3 zł.

Można posłać na konto P. K. O. Nr. 411.175, a zamówione książki odeślę franko.

M. TAFFET NAST. KSIĘGARNIA ANT. W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA L. 8.

Nasiona

rolne, warzywne i kwiatowe

z pełnemi gwarancjami poleca skład nasion

„Zagon“ Sp. z ogr. odp.

Kraków, ul. Basztowa L. 17.

Na żądanie wysyłamy cenniki bezpłatnie.